Nr 167. Kraków, 23 Lipca — Środa. Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20 ct. —	zł. 5 ct. —	zł. 2 ct. —
we Lwowie: w Ajencyi „CZASU“	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod l. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się. **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W KRAKOWIE: Biuro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod l. 444; Księgarnia pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryanny Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU“ p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Prądze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Wine. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 3, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 22 lipca.

W powolnym dotychczas ruchu przedwyborczym w Galicyi ważny i pomyślny winniśmy zapisać fakt.

Centralny, a raczej centralistyczny komitet lwowski dla żydów w Galicyi, któremu nie powodziła się dotąd propaganda rozdwojenia w różnych miastach kraju naszego, stanowczej doznał klęski od Zboru izraelickiego w Krakowie, jak świadczy zamieszczona w niedzielnym numerze naszego pisma odpowiedź tego Zboru podpisana przez prezesa jego Dra Szymona Samelsona, wiceprezesa p. Salomona Deichesa i sekretarza p. Wernera.

Komitet lwowski chciał być filią że się tak wyrazimy wiedeńskiego banku wiernokonstytucyjnego, pragnącego wyzyskiwać różnice wyznaniowe dla bezwyznaniowości, różnice rasy dla negacyi narodowości, różnice socyalne dla niemieckiej centralizacyi, tych towarów mających pokup na targu wiedeńskim. Znać jednak, że komisanci lwowscy źle się obliczyli z interesami i usposobieniem Żydow galicyjskich w ogóle. Biorąc bowiem rzecz ściśle ze stanowiska interesu, jaki tu przedewszystkiem w rachubę brać należało, trudno przypuścić, aby pochlebstwa *N. fr. Presse* i jej akolitów publicystycznych wynagrodzić zdołały te szkody, jakieby dla Żydów galicyjskich i dla całego kraju, w którym przecież żyją i mieszkają, z wywołanego rozdwojenia i antagonizmu społecznego wyniknąć musiały. Równouprawnienie w Galicyi przyjęło się łatwo na gruncie historycznej, polskiej tolerancyi, a poparte przewagą finansową zapewniło Żydom takie korzyści, że nawet dzienniki wiedeńskie litujące się niekiedy nad losem uciśnionych Rusinów, nie śmiały jednak przemawiać w imię pokrzywdzenia Izraelitów w Galicyi, nie śmiały obiecywać wyłącznych korzyści dla wyznania, lub oddzielającej się warstwy społecznej. Nie przemawiały też w imię interesu, ale w imię idei liberalizmu wiedeńskiego i germanizacyi.

Przerzucono więc kwestyę na pole interesów moralnych i wywołano odpowiedź, która wypłynęła nie ze względu na doraźne korzyści, ale z wyższego, moralnego, obywatelskiego poczucia. Bez przesady powiemy, że ważny to moment w historyi Żydów w Polsce: zmierzyły się bowiem dwa kierunki, kierunek atrakcyjny niemiecki i kierunek jednoczący polski, ten który niekiedy w Galicyi, a do dziś w Wielkopolsce z Żydów czyni osobną społeczność, niby przednią straż germanizacyi; i ten, który w Warszawie i w Królestwie Polskiem nie znosząc przedziałów politycznych, zjednoczył Izraelitów z krajem. Na chlubę to naszego miasta, że ta dążność pojednawcza i cywilizacyjna, że poczucie obywatelskie w chwili stanowczej wyborów w Krakowie znalazło ognisko i ztąd się rozszerza na kraj.

Wiadomo bowiem, że prezes krakowskiego zboru izraelickiego, były poseł na sejm, zapytywany z różnych okolic kraju, przeważny wywarł wpływ na stanowisko swoich współwyznawców.

Zasługa to tem większa, iż w Galicyi wiele jeszcze zawad do tej jedności, jaka w Królestwie Polskiem zapanowała, że tu zwykł przeważać odrębny interes materyalny, że co więcej, wpływ i urok Wiednia, przewaga polityczna, publicystyczna i finansowa judaizmu w stolicy monarchii, oddziaływała silnie na Żydów galicyjskich.

Mimo tego jednak, naprzeciw lwowskiego Szomer-Izraela i centralnego komitetu żydowskiego, zbór izraelicki w Krakowie wskazujący inną drogę, niewątpliwie pociągnie za sobą ogół wyborców starozakonnych w kraju. Agitatorowie lwowscy powołując do rozdwojenia, dopuszczają się wielkiej nieloiczności, chcieliby stworzyć osobne stronnictwo na podstawie wyznania, a przemawiają w imie zasad centralizacyi wiedeńskiej, która jak wiadomo, jest anti-wyznaniową; chcą w wyborach oddzielenia się starozakonnych nie dla odrębnego interesu, ale dla politycznego antagonizmu stronnictwa pozakrajowego.

Zbór izraelicki w Krakowie zatwierdza swoją łączność z krajem, poczucie obrony jego praw, a wskazuje tylko jedyną różnicę z spółecznością, różnicę religii, gdy mówi o łącznem działaniu „z współobywatelami wyznania chrześciańskiego“. Różnica ta wymaga w wyborach uwzględnienia wyznania mojżeszowego. Nie będzie to rozdział, ale właśnie łączność, opierająca się na uszanowaniu różnic, zwłaszcza gdy one są tak ważne, jak te, które dotyczą wiary. W wyborach do sejmu zawsze popieraliśmy tę myśl, aby gdzie należy uwzględniano stosunek wyznaniowy. Były reprezentant Krakowa wyznania mojżeszowego na sejmie lwowskim, dziś jest przywódcą kierunku solidarności w kraju. Aby raz na zawsze odjąć nadzieję centralistom podżegania Żydów galicyjskich przeciw społeczności polskiej, najodpowiedniejszym na to będzie środkiem, jeśli kilka krzeseł zajmą starozakonni anti-centraliści doświadczeni, a poczuciu wspólności interesów kraju wierni. Na tem polu powinien stanąć cichy kompromis, bo solidarność staje się mrzonką, gdy się rozmija z liczebnym stosunkiem wyborców. Gdy we Lwowie zaniechano wyboru jednego posła starozakonnego, dowodząc, że wszelka różnica wyznaniowa znikła, wtedy wzniecał Szomer-Izrael rozdwojenie i powstał komitet centralny żydowski. Różnica wyznaniowa istnieje i trzeba ją jako fakt uwzględnić, a na jej podstawie solidarność obywatelska stanie się prawdą.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Warszawa 18 lipca.

Zdobyte przez wojska rosyjskie nowe terrytoryum w Azyi żywo zajmuje publiczność rosyjską. Wiadomości urzędowe, a innych z tamtąd być niemoże, tak są niejasne i tajemnicze, że wiedzieć dziś jeszcze na pewno nie można, jaka przyszłość oczekuje podbite chaństwo chiwańskie. Przywrócenie do godności oddającego się na łaskę i niełaskę Chana, było do przewidzenia. Jest to system, którego wynalazek zresztą nie jest nowy. Lord Clive i Warren Hastings obdarłszy pokonanych Nababów w Indyach i robiąc z nich następnie politycznych swoich pachołków, ogromnie dbali oto, aby ich godności, tytuły i haremy w całym splendorze utrzymywane były. Chan chiwiński przywrócony został do swoich godności, ale będzie już malowanym władzcą, albo samodzielność władzy jego stanie się tylko narzędziem. Jenerał Kauffmann żegnając się z nim, w zamian za wspaniałe dary, zostawi mu w prezencie niewinną administracyjkę, która ot tak sobie, dla jego własnego dobra, zatrzyma pare sotni kozaków, trochę piechoty i z kilka tuzinów czynowników i będzie pomagać mu w cywilizowaniu Chiwy. Że Rosya niewie na razie co z tym fantem robić, to rzecz pewna. Kraj ten ma wprawdzie dość znaczną kulturę rolną, zawdzięczając ją ogromnej jak na te okolice kanalizacyi wodnej, ale stał się zbiorowiskiem wszelakich łotrzyków z sąsiednich krajów. Jeżeli okaże się że Amu-Daryą łatwo do spławności doprowadzić będzie można, to Rosya uchwyci silną dłonią tę nową zdobycz, choćby *Times*, *Deily-Nevs* i inne w wywodach swoich, najpowabniejszym językiem Addisona pisanych, były temu przeciwne. Wszystkie udane radości Anglików z powodu małżeństwa ks. Edymburskiego i nierównie szczersze od nich skryte niepokoje, pozostaną bez wpływu na studya geograficzne i inżynierskie, którym oddany jest obecnie sztab jen. Kauffmanna.

Korzyści Rosyi na wschodzie nie odpowiadają dotychczas wielkości podbojów. Handel ze wschodem reprezentuje tylko trzydziestą piątą część ogólnego ruchu handlowego; poprzestać na tych zdobyczach Rosya niemoże i magnetycznie w strony te przyciągana działać będzie stanowczo i bez wahania choćby ta energia, z rezonowaniem i zapatrywaniem Anglików niezgadzała się.

Jeden z głównych niedostatków w azyatyckich podbojach jest brak komunikacyj z cesarstwem. Ostatnia kampania jest tego dowodem. Rozpoczęty ruch wojsk w początku marca, dopiero w środku czerwca uwieńczony został pożądanym skutkiem, choć trudności wojennych i strategicznych nie było; tylko pomór wielbłądów do pochodu służących jedyną zawadę stanowił, bowiem z czterech tysięcy sztuk do ekspedycyj użytych, pozostało po przybyciu do Chiwy tysiąc dwieście żywych. Dla tego to Rosya tak łaskawie przyjęła projekt Lessepsa połączenia kolei indyjskich z siecią kolei rosyjskich, bo choć jedna główna arterya komunikacyjna z dalekim Wschodem, niezmiernie ułatwi zużytkowanie podbojów. Dziś podboje te są po części materyałem surowym, lecz ożywiony handel przysposobi je należycie dla Rosyi do właściwego politycznego użytku. Są to kwestye przyszłości, lecz nie tak oddalonej jakby się zdawało. *La Russie se recueille* nie przestaje wprawdzie być od traktatu paryskiego zasadą gabinetu petersburgskiego, z tego jednak pracowitego snu po odżywczym wypoczynku wyjdzie olbrzym, który narobi trochę więcej hałasu po świecie, aniżeli nawet żelazny kanclerz z armią swoją i ze zgrają liberalną. Mistrz i jego czterdziesto-milionowa ojczyzna jak ją na ostatnim wieczorze swoim w Berlinie posłowi szlezwickiemu Krygerowi określił, spostrzegą w niedalekiej przyszłości że missya germańska w XIX wieku, nie była: prześladowanie biskupów, lepienie państwa bez wyznania, a jak Gerlach powiedział bez Boga, dręczenie i niepokojenie sumień katolików i odchrystianizowanie społeczeństwa; ale to przyjście po rozum do głowy, zapóźno wypadnie.

Bismark objawił w Petersburgu jeszcze w roku zeszłym życzenie, aby w działaniu Rosyi przeciwko kościołowi katolickiemu mogło nastąpić pewne porozumienie i ujednostajnienie z akcyą rozpoczętą w Prusach. Ks. Gorczaków wymówił się grzecznie od tego. Zanadto silnym on jest aby w ruchach swoich miał wiązać się wskazówkami jakie podobałoby się narodowo-liberalnym mirmidonom mu narzucać; będzie on robił co uzna za właściwe, nie radząc się pulsu nowożytnych berlińskich missionarzy. Może on zaostrzyć, ale też i zaniechać lub złagodzić prześladowanie religijne w każdej chwili, kiedy niemieccy bezwyznaniowi apostołowie muszą już *ganz regelmässig* pójść po obranej przez siebie drodze. Wszystko co się odnosi do kwestyj religijnych w ojczyźnie Lessinga i darwinowskiego jego potomstwa, nie ma nic wspólnego z prześladowaniem kościoła w Rosyi. Błędem jest łączyć w jedno te dwa nieszczęśliwe kierunki, które stały się karą Bożą naszego skołatanego polskiego społeczeństwa. Być właśnie może że stopniowe rozwijanie się nowożytnego bałwochwalstwa germańskiego wypadnie z odradzającą się ideą tolerancyi religijnej w Rosyi, i że błędy od których ustrzedz się nie potrafią mikroskopijni kulturträgery z nad Szprei, będą przestrogą i wskazówką dla niedotkniętego jeszcze tą nowoczesną gangreną rosyjskiego narodu.

Tymczasem w stosunkach z kościołem nic nowego nie zaszło; jeno ks. Popiel w Chełmie okazuje coraz wyraźniej swoją służalczą gotowość sprzyjania widokom rządu w prawosławnej propagandzie. Gorliwość duchowieństwa unickiego w nadbużańskich okolicach znacznie osłabła pod jego wpływem, tak iż dziś żałować przychodzi ks. Kuziemskiego!

Rzym 16 lipca.

Wszystkie dzienniki zastanawiają się nad nowem ministeryum, wszystkie bez wyjątku zgadzają się, że od istnienia królestwa włoskiego, nie było jeszcze gabinetu tak bezbarwnego i noszącego na sobie tak mało politycznego charakteru. A jednak nie jest to bynajmniéj chwila, w którejby kwestya finansowa jedna tylko była na porządku dziennym, a stosunki zewnętrzne nie przedstawiały żadnego interesu. M i n g h e t t i w Izbie i w senacie przedstawił się i odczytał dekret królewski odraczający parlament, ale nie uczynił bynajmniéj wyznania wiary, ani nawet w krótkości nie zakreślił planu postępowania nowego gabinetu. Bał się burzy, którąby mogła była powstać w lewicy i zachwiać ministeryum w sam dzień jego narodzin. To też *Opinione* nawet powiada: „Gabinet nowy ma tę wyższość przed innemi, że rozpoczyna swoją działalność w chwili odroczenia posiedzeń parlamentu. Ma przed sobą cztery miesiące c i s z y i s p o k o j u, (pochlebne dla Izby!) których może użyć na przeprowadzenie swych planów i ugruntowanie się w kraju.“ M i n g h e t t i mógł zresztą nie wyznaczać linii swego przyszłego postępowania, bo zasady jego w kraju są znane wybornie, a inni ministrowie towarzyszyli mu już nieraz w politycznem powołaniu.

Nie raz pisałem, że dopóki lewica nie przyjdzie na seryo do władzy, zupełnie wszystko jedno, jacy ludzie stoją u steru rządu. *Consorteria* cała w kwestyach politycznych prawie się nie różni, a przynajmniéj nie różni się wcale, kiedy jest u władzy. Tu system zakreślony przez hr. Cavoura rządzi niezmiennie i nie zmieni się, dopóki prawica kieruje sprawami kraju. Nie ulega wątpliwości, że nowe ministeryum nosi na sobie cechę niby bardziéj konserwatywną niżeli gabinet Lanzy, ale w czynnościach trzymać się będzie téj samej co on drogi. Jest to dla uspokojenia trochę ludności katolickiéj, włoskiéj i zagranicznéj, z niepokojem patrzącéj ku Rzymowi, szczególniéj po ogłoszeniu ustawy znoszącéj zakony. Rząd więc pozostawia niby wykonanie téj ustawy ludziom, mniéj nienawidzącym kościół aniżeli ci, co ją tworzyli. Minghetti przemawiał w Izbie za utrzymaniem domów jenerałatów *(case generalizie)*, więc nie będzie chciał zapewne przeprowadzić nowéj o klasztorach ustawy z takim rygorem, jak np. Sella, który był główną sprężyną dawnego gabinetu. Nowi ministrowie także wyznają zasady bardziéj konserwatywne niż ich poprzednicy, więc zapewne złagodzą w wykonaniu ustawy znoszące „w zasadzie“ życie zakonne i zabierające kościołowi i społeczeństwu jego własność.

Otóż temu wierzyć nie trzeba Minghetti et Comp. może chwilowo łagodniéj występować przeciw kościołowi i Watykanowi, bo mu to nakazać może stanowisko, jakiego trzymać się będzie nowy rząd francuski, ale Minghetti tak samo potrafi przeprowadzić ustawę znoszącą zakony, tak samo potrafi zagrabić dobra kościelne, jak Sella. Zasady u ludzi politycznych jedności włoskiéj nic nie znaczą, bo wcale ich nie mają. Nie trzeba zapominać, że Minghetti w 1848 roku był ministrem Piusa IX i na wierność w Kwirynale przysięgę mu wykonał, że był autorem manifestu, który się kończył temi wyrazami. „Ojcze Swięty, my Cię nigdy nie opuścimy, gotowi ostatnią kroplę krwi przelać za Ciebie, wiernie przy Tobie stać będziemy, całkowicie Tobie posłuszni.“ A potem konspirował z hr. Cavourem dla zajęcia państwa kościelnego i wzbudzenia w niem rozruchów; dzisiaj w tym samym Kwirynale powtarza te same zapewnienia przywiązania Wiktorowi Emanuelowi, które publicznie uczynił Piusowi IX.

Minghetti przewidując trudności jakie sprowadzi przeniesienie stolicy do Rzymu, sprzeciwiał się silnie temu projektowi i długo całego wpływu używał, by zwalczyć Sellę, który się głównie przyczynił do przeniesienia nad Tyber siedliska rządu. Dziś Minghetti prezesem gabinetu w tym samym Rzymie. W swojem dziele *Dell' economia publica* jest Minghetti apologistą życia zakonnego, i kilka kart wymownych poświęca instytucyom duchownym, które uważa za k o n i e c z n e d l a s p o ł e c z e ń s t w a, a przed kilku miesiącami stawał w obronie projektu ministeryalnego, który z z a s a d y znosił zakony jako p r z e c i w n e p o s t ę p o w i i c y w i l i z a c y i. Dla czegóżby nie miał użyć siły przeciw zakonnikom i w rzeczywistości okazać się zaciętszym nieprzyjacielem kościoła niżeli Sella? Minghetti służyć może za typ ludzi politycznych jedności włoskiéj.

Nowy minister sprawiedliwości i wyznań Honoryusz V i g l i a n i nie może być także pomówiony o trwałość i siłę swych przekonań. On w szczególności będzie miał do czynienia w kwestyi zniesienia klasztorów i sprzedaży dóbr zakonnych. Będzie musiał wedle systemu przyjętego przez rząd nie uznawać nowo przekonizowanych przez Ojca S. biskupów odmawiać im wyznaczonéj przez parlament płacy po zabraniu dochodów kościelnych, zamykać seminarya, jako zakłady naukowe wywierające zgubny wpływ i kierować tym naciskiem systematycznym, jaki od lat czternastu wywiera królestwo na kościół pod imieniem opieki i wolności. A je-

Część literacko-artystyczna.

Z WYSTAWY POWSZECHNEJ
o oddziele sztuki.

Naprzód tobie czytelniku łaskawy, który jeszcze niebyłeś na Wystawie, chciałbym na jedno uwagę zwrócić. Otóż ciebie czytelniku — lub co jeszcze lepiej, zwłaszcza jeśliś ładna, ciebie czytelniczko — zapytam, czy spojrzawszy na plan wystawy wiedeńskiej niemiałeś ochoty mniemać, że ta wązka czarna lub czerwona plama, na wschodniej stronie głównego gmachu, której długość zaledwie wyrównywa szerokości pałacu przemysłowego, że ta Kunstabtheilung, Kunsthalle, lub jak chce p. Nowolecki: ten pałac sztuki niemusi być wielkim gmachem, kiedy w stosunku do innych budynków i całego placu, tak mało miejsca zajmuje. O! jeźli tak myślisz, to jesteś w grubym błędzie. Tak się wprawdzie może wydawać na pierwszy rzut oka, nietylko na papierze, lecz i w rzeczywistości, bo stosunki są prawdziwie bardzo łudzące, a gdzie się ma do czynienia z takiemi przestrzeniami, łatwo tam stracić pojęcie miary. Lecz przejdź wzdłuż tego budynku (z betonu, szkła i cynku, dodałbym, gdyby nie nieszczęsny rym), a potem wejdź weń, i obróciwszy się w prawo albo w lewo zacznij błądzić po tych szeregach sal, gdzie z początku tak trudno zoryentować się nawet, a wtedy zniknie miłe złudzenie, i przekonasz się, że nie kłamię, gdy mówię, że zwiedzić dokładnie, poznać Wystawę sztuk pięknych, jestto praca; praca ciężka i nużąca, bo na wstępie cię ostrzegam, że nie same nagromadzono tam skarby.

Opisywać długość i szerokość, plan i rozkład tych „pałaców sterczących dumnie“ (prócz głównego korpusu, są jeszcze dwa pawilony *des amateurs*) połączenia, wejścia i wyjścia, system rozdzielenia światła i miejsca i ugrupowania obrazów i rzeźb, byłoby rzeczą bardzo wygodną jako wstęp, a nawet i pożyteczną, gdyż w większej części opisów planów wystawy, te szczegóły są jeśli niewypuszczone, to pewno fałszywie podane — dokładnie w żadnym, śmiem to twierdzić w oczy a raczej w kieszeń każdego z panów nakładców (kieszeń to podobno najdotkliwsza część ciała księgarzy). Lecz z drugiej strony nie mam najmniejszej ochoty odbierać chleb Baedeckerom i Griebenom, i niejestem dziś wcale skłonny dla wątpliwego użytku niepewnych czytelników robić ze siebie ofiary, podejmując tak niewątpliwie nudne zadanie. Więc powiem tylko, że pałac sztuki zawiera 4 rzędy sal przez całą długość idące, że pawilony nie są wcale pawilonikami, lecz osobnemi, obszernemi, prawie rozległemi budynkami, i że wszystko razem wzięte daje z jakie 40 do 50 mniejszych i większych sal, pokoi i pokoików napełnionych, zapchanych obrazami, rzeźbami, rysunkami, gipsami i osobliwościami.

To powiedziawszy dalej! *in medias res.*

Jako porządni i legalnie wszystko robiący ludzie, wejdziemy naturalnie nie żadnem bocznem ani tylnem wejściem, lecz głównym portykiem od strony pałacu przemysłowego. Jeszcze nim do niego dojdziemy, w połowie drogi od studni Achmeda III w której, nawiasem mówiąc, wszystko jest znakomite prócz wody, uderza oko niemile statua z czarnym z daleka czytelnym napisem: *France.* Jeźli ta kobieta dziwacznie ubrana, niezgrabnie i słabo usadzona na skale czy czemś podobnem, z ogromnemi włosami rozczochranemi, w które jednej ręki palce jak szpony zatopiła, podczas, gdy drugą w kułak konwulsyjnie zaciśniętą więcej rozpaczliwie, niż groźnie do góry podniosła, ma być obrazem Francyi, winszuję; ale także niezazdroszczę choćby napis tylko miał znaczyć, że to płód francuskiej sztuki. Ani jednej pięknej linii tam niewynajdziesz, a są punkta z których patrząc daremnie pytam co to za stworzenie być może. A twarz jakaż wykrzywiona!

Pomiędzy kolumnami portyku stoi kilka rzeźb, czy modeli gipsowych — ale nietraćmy czasu, nam pilno do sławnego obrazu Pilotego, co tyle robi hałasu. Mamy go zaraz, w pierwszej, największej sali zajmujący środek pałacu.

Nie ma co mówić, musi on zaimponować każdemu, na pierwszy rzut oka. Już sama wielkość, jak dwóch, kto wie czy nie jak trzech Batorych Matejki razem (zapełnia on całą ścianę tej ogromnej sali), przytem świetność kolorytu, wykończoność rysunku i jasność kompozycyi to chyba dość, aby wrażenie zrobić.

Temat jego, to ulubiona myśl każdego „prawowiernego“ Niemca teraźniejszego, każdego pruskiego dziennika: odwieczna walka *des germanischen Wesens mit dem romanischen*, albo raczej jeden z początkowych jej epizodów, bo bez mała dwa tysiące lat temu. Mój Boże, jak też te Niemcy już wtedy przeczuwały, że ich tyle wieków później papieże będą maltretować, a Francuzi do tego stopnia swą zawziętość posuną, że nawet tego nędznego tronu hiszpańskiego Niemcowi pozazdroszczą!

Po przed terasą cesarskiego pałacu, na której w głębi, w cieniu ogromnego baldachimu blady i ponury Tyberyusz pomiędzy Sejanem i zdrajcą Segestem zasiadł na tronie, przeciąga w tryumfalnym pochodzie Germanikus, pogromca Germanów. Jednak nie on stanowi główną osobę; cofnięty w tył, właśnie w oddali przejeżdża na lewym brzegu obrazu przez łuk tryumfalny. Za to bliżej ku nam w szeregu od lewej ku prawej skośno przecinającym płótno, występują na pierwszy plan żywe trofea zwycięzcy, jeńcy niemieccy. Na czele nich niedźwiedź, na znak może, że przodkowie członków związku północno-niemieckiego w braku armat Kruppa używali w walce z romanizmem pomocy sprzymierzonego z nimi plemienia niedźwiedzi; jak jeszcze teraz ich potomkowie podobnym sojuszem nie gardzą, gdy chodzi o utrzymanie porządku europejskiego. Dalej bard zgrzybiały, którego białą brodę szyderczo targa żołdak rzymski. Lecz całą uwagę zwraca na siebie niewiasta w bieli, pośród kilku innych kobiet, w samym środku orszaku całego i obrazu. To Thusnelda, największa ozdoba pochodu — w podwójnem znaczeniu, bo istotnie jest ona nie wiem czemu i większą znacznie od otaczających ją figur.

Jej sytuacya nie zbyt pochlebna dla narodu, którego ona jest księżniczką, to fakt smutny, upokarzający — a jednak właśnie ona ma wyrażać myśl tak pochlebną dla jej rodaków. Oto mimo całego upokorzenia, ona zwiastuje moralne zwycięstwo nad chwilowymi pogromcami. Ona tu jest pierwszą osobą, a w obec jej dumnej imponującej postawy, w obec tego wyrazu twarzy, pełnego zgrozy i pogardy zarazem, który we wszystkich do koła uszanowanie wzbudza, okazuje się cała małość i nikczemność tak cesarza jak wodza zwycięzcy — i nikczemność całego świata rzymskiego, która oprzeć się nie zdoła widocznym a rozlicznym pierwiastkom rozkładowym. Ona sama jedna niewiasta i uwięziona, nie ulegnie temu światu otoczonemu zepsuciem. Tam fizyczna, chwilowa siła — tu życie, tu przyszłość, bo tu zdrowie ducha mimo całego pozornego barbarzyństwa, którego symbolem podobno ma być ten niedźwiedź. Thusnelda z gestem nacechowanym pewnością siebie i energią przyciska do siebie protekcyjnie małego pięknego, przestraszonego zgiełkiem synka — to może reprezentant poddanych rządu pruskiego. Koło niej kilka kobiet z jej swity, których niespokojne, namiętnie ku Rzymianom powykrzywiane twarze, jak z jednej strony jej spokój podnoszą, tak z drugiej zapewne mają też tę siłę odporną znamionować, choć o wiele w mniej szlachetnym gatunku.

Taka jest myśl obrazu, takie ma być jej przedstawienie. Mówię m a b y ć, bo nie powiem, żeby w moich oczach wyraz Thusneldy zwłaszcza to wszystko mówił, co mówić powinien. Potem i ta suknia germańskiej niewiasty trochę zbyt balowa, zbyt mało prymitywna, tak, że z ładnym wachlarzem podobno nie bardzo byłaby sprzeczna. Ale to rzecz archeologii. Czy tak czy siak, to pewna, że takie traktowanie rzeczy, taka myśl wyraźnie wiejąca z obrazu, musi podbijać serce i fantazyę każdego rodaka Thusneldy — boć to uzmysłowienie i w ponętnych kształtach najpopularniejszej ich teoryi o moralnej wyższości ducha germańskiego nad tradycyjnie dotąd panującym romańskim, o jego większej wartości, mimo pozornych zalet zachodu, które tylko są blichtrem i koncentrują się w lekkości, elegancyi i kokieteryi.

To też sypią się dytaramby na cześć Thusneldy Pilotego, a spektatorowie ciągną do niej przez sale procesyonalnie.

A przecież, nie wiem czy dla tego, że Niemcem nie umiem być ani na chwilę, ale na mnie ona tego magicznego wrażenia wcale nie wywiera. I znam takich, którzy dzielą moje zdanie. Ktoś nawet powiedział, że z całego obrazu najwięcej ceni niedźwiedzia, co na samym froncie zda się z płótna występuje prosto na ciebie. Ja tak daleko nie idę; owszem przyznaję, że szczegóły wszystkie są piękne: i ten bard z lutnią w ręku, którą samą jedną wyratował (wpływ poezyi na polityczne wydojrzalenie narodu), i te patryotyczne kobiety, i żołnierze rzymscy muszkularni a bezmyślni, i Germanikus ze synami na wozie ozdobnym, i Tyberyusz zawistnym i zjadliwym wzrokiem pożerający tryumfatora (przepowiednia losu co go czeka), i architektoniczne tło i perspektywa; nawet całości kompozycyi nic zarzucić nie można: pomysł szczęśliwy, fakt istotny, pełen życia i znaczenia, ugrupowanie dobrze obmyślane, koloryt świetny — wszystko tu jest. Czemuż obraz mię nie pociąga, nie porywa? Zarzucają mu zbyteczne skomplikowanie grup, ton trochę za miękki, przesadę barw tak zwanych pięknych; to jeszcze nie przyczyna. Mnie się zdaje, powodem głównym niesympatyczności obrazu, jest ta posągowość figur ludzkich, ta sztywność, akademiczność poz i konturów, ten chłodny idealizm rysunku, połączony z gorącym realizmem barw, co razem daje dziwną dysharmonię w rezultacie.

Z tych bawarskich szkół od pewnego czasu doprawdy jak z lodowni chłód wieje, od którego największe talenta, geniusze wychodzą zmrożone, i dlatego nie są w stanie nikogo rozgrzać. Zobaczymy to jeszcze w dalszym ciągu naszej wędrówki — zresztą Kaulbach czyż nie najwymowniejszy dowód? Twarzom tych postaci o szatach jaskrawo prawdziwych i w sytuacyach najprzeraźliwszych, brak krwi, brak pulsu życia; cała głębokość i namiętność wyrazu, charakterystyczność rysów wystarczyłaby ledwie na statuę marmurową; a wszyscy jak jedna familia podobni do siebie. Jestem pewny że gdyby Düsseldorf i Monachium leżały we Włoszech, i kraj ten swemi płodami zasilały, klimat o 10 stopni stałby się tam chłodniejszy.

Otóż i rozgadałem się o jednym obrazie, jakby

dnak ten sam Vigliani wiceprezes senatu 22go kwietnia 1871 w czasie rozpraw nad ustawą o rękojmiach papieskich *(garenzia)* miał mowę, którejby się dzisiaj może wyparł, gdyby cała nie była zapisana w aktach urzędowych parlamentu. *(Atti ufficiali del Senato N. 126 pag. 486).*

W néj p. Vigliani żądał dla kościoła i Papieża zupełnéj wolności, któraby niczem nie krępowała powołania i czynności, i nie pozwoliła państwu mieszać się w jego zarząd i administracyę. Żądał zniesienia zupełnie rządowego *placet i exequatur* przy nominacyach duchownych, a zarazem zapewnienia osobną ustawą nienaruszalności i nietykalności wszystkich dóbr kościelnych i instytucyj duchownych. „Nikt mi, Panowie, nie potrafi dowieść, że państwo szanuje wolność kościoła, gdy jego własność nie jest przez sam kościół administrowaną, gdy nie służy wyłącznie na jego potrzeby, gdy jest obracaną na inny użytek i na inne cele. Państwo nie ma prawa naruszać konstytucyi zakładów duchownych, nie może w żadnym razie mieszać się w administracyę dóbr należących do kościoła. Inaczéj nie można mówić o wolności kościoła. I pytam się Was Panowie, czybyście się czuli wolni w domu naszym, gdyby kto przyszedł siłą administrować waszą własność?“.... A daléj: „kościołowi powinniśmy zapewnić tę swobodę, wolność, która mu była przez nas uroczyście przyrzeczoną. I nie dosyć, Panowie, by naczelnik konstytucyi duchownéj był wolny, jeżeli członkowie jego są zależni od państwa, i podlegają jego wymaganiom i dowolności. Nie wystarczy, gdy powiecie zagranicą: „daliśmy Papieżowi rękojmię.“ Papież z zupełną słusznością odpowie, że kościół we Włoszech nie jest wolny, bo nie ma swobody działania, jest zależny od rządu. Ustawy zdaje mi się, Panowie, powinny się odznaczać prawdą, a te ustępstwa, które my niby czynimy Papiestwu, noszą na sobie charakter kłamstwa.“ Jak sądzić zasady człowieka, który po takiéj mowie podejmuje się zwierzchnictwa całéj magistratury i zarządu ministerstwa sprawiedliwości i wyznań, wiedząc, że będzie zmuszony postępować przeciw pryncypiom, w których obronie stawał publicznie. Czy Vigliani od lat dwóch zmienił swoje zasady, czy też nigdy ich nie miał, a wedle potrzeby i okoliczności przybierał postawę konserwatysty i człowieka zasad? Czy nie lepszy De Falco, który się nie kryje ze swemi pojęciami ultra-liberalnemi, otwarcie się mieni przeciwnikiem kościoła?

Visconti-Venosta, Ricotti i Scialoja znani z poprzedniego gabinetu. Cantelli sprawował już po razy kilka zarząd innych ministerstw, nie zajmując nigdy wybitnego stanowiska; można być pewnym, że nie potrafi wprowadzić ładu w administracyę, ani żadnej nieprzeprowadzi gruntownej reformy. Będzie biczem i posłusznem narzędziem Minghettego.

Spavento nowy minister robót publicznych należał razem z Viscontim Venostą do gabinetu Minghettego, który podpisał konwencyę wrześniową z Francyą w 1864 r. o ustąpienie wojsk francuskich z Rzymu. — Gdy z tego powodu powstały w Turynie rozruchy i kilkadziesiąt osób zostało na ulicach przez wojsko zabitych, d. 18 i 24 września ministeryum podało się do dymisyi, ale wielu deputowanych żądało, aby oddać pod sąd p. Spawentę. Ta przeszłość polityczna nie przeszkodziła mu objąć teki ministerstwa robót publicznych w Rzymie.

Finali i San Bon prawie zupełnie nieznani, po raz pierwszy na arenę publiczną występują. Lepszy przecież pierwszy lepszy kapitan okrętu ministrem marynarki, niżeli adwokat, jak to już bywało. — Lecz ogółem skład nowego gabinetu jest bardzo nie obiecujący. Ludność katolicka odnosi się do niego tak obojętnie, jak i do poprzedniego, wie bowiem że się system nie zmieni, a sekta jednakowo panować będzie. Ale w kołach liberalnych bardzo wielkie panuje niezadowolnienie. Minghetti okaże więcej niż dotąd talentu, jeżeli nie napotka w listopadzie opozycyi w izbie tak silnej, że będzie musiał przed nią ustąpić.

Wszyscy zagraniczni posłowie na urlopie, jeden p. Keudel sprytnie zbiera wiadomości w willi Faloniera, którą zamieszkuje we Frasccati i posyła je swemu protoktorowi do Warzinu.

Minister wyznań i oświecenia mianował profesora gymnazyum realnego w Brodach Mikołaja Ustyanowicza profesorem gimnazyum niższego w Radowcach.

Wiedeń 21 lipca. Ciekawe dość uwagi o ruchu wyborczym czytamy w jednym z organów półurzędowych. „Termin wyborów do Rady państwa, pisze *Gazeta lwowska*, nie został jeszcze dotąd stanowczo oznaczony, ale w każdym razie wnosić można, że jest on już niedalekim. Wypadałoby już zatem wziąść pod rozwagę ewentualny rezultat wyborów w całem państwie zwłaszcza w tej chwili, gdy pozwala na to zupełna cisza w polityce zewnętrznej, a trwająca tak długo agitacya wyborcza powinna była nagromadzić dużo materyału do podobnego zestawienia. Tymczasem żaden dziennik nie przystąpił do spełnienia tego zadania, bo jest ono jeszcze dotąd niewykonalnem z kilku powodów. Najpierw całkiem nowy podział okręgów wyborczych nie pozwala wysnuwać przypuszczeń z dotychczasowego przebiegu wyborów sejmowych, a dalej skład stronnictw zmienił się w ostatnim roku tak znacznie, że obecnie wchodzą w grę żywioły nieznane przy dawniejszych wyborach, co stanowi najgłówniejszą trudność w obliczeniu rezultatów akcyi wyborczej. Najważniejsze zmiany zaszły w składzie stronnictwa opozycyjnego, które już i dawniej nie zdołało nigdy, mimo częstych usiłowań, zdobyć się na zgodny program postępowania. Reforma wyborcza spotęgowała w wysokim stopniu ten brak harmonii.

Dzisiaj nie tylko nie ma mowy o zgodnem działaniu opozycyi wszystkich krajów koronnych, lecz nadto frakcye opozycyjne w Czechach, Krainie itd. postradawszy dawną jednolitą organizacyę, rozpadły się na kilka odrębnych obozów, z których każdy uważa wybory bezpośrednie za najlepszą sposobność do postawienia pierwszego kroku w samoistnej działalności politycznej. O wiele silniejszą jest organizacya stronnictwa konstytucyjnego, ale nie zdołała ona także zapobiedz nadwerężeniu dawnej harmonii ze strony partyi młodoniemieckiej i tak zwanych demokratów wiedeńskich, występujących z agitacyą wyborczą na własną rękę. Obudzona w ostatnich dniach nadzieja, że stronnictwo konstytucyjne odzyska dawniejszą harmonię, dotąd przynajmniej okazuje się płonną. Czy w takim stanie rzeczy można trafnie przepowiedzieć rezultat przyszłych wyborów? Na domiar niepewności w ostatnich dniach akcya wyborcza, zamiast konsolidować się, rozbija się dalej, zwłaszcza w okręgach opozycyjnych“. Smutny zaprawdę horoskop stawia organ półurzędowy.

— W onegdajszej *Wiener Ztg* ogłosiła Izba handlowa dolno-austryacka, że według postanowień traktatu handlowego austryacko-chińskiego obsadzone zostaną dwie posady przy chińskiej służbie cłowej poddanymi austryacko-węgierskiej monarchii. Posady te, z których jedną nadaje austryackie ministerstwo handlu na przedstawienie Izby handlowej, przynoszą zaraz na wstępie dochód 3,000 zł. i otwierają kandydatom bardzo korzystną karyerę. Główne warunki otrzymania posady są; znajomość języka angielskiego, czytelne pismo, biegłość w rachunkach, wiek od 19 do 23 lat, stan wolny i silna budowa ciała. Podania wniesione być mają do 31 lipca do Izby handlowej w Wiedniu.

Hiszpania.

Don Carlos wydał następującą odezwę do ochotników swojej armii:

Ochotnicy!

Wzywając Boga wojsk i słuchając głosu Hiszpanii konającej, staję w pośrodku was, pewny waszej odwagi i waszej prawości. Ubodzy w zasoby, ale bogaci prawem i bohatyrstwem, umieliście utrzymać na wielkiej wysokości wyprawę nieprawdopodobną, bajeczną, i wśród niedostatku i nieustających strudzeń żądaliście tylko jednego: broni! Starania moje, aby wam jej dostarczyć, nie były zupełnie bezowocne. A dopełniwszy tej powinności, o ile tylko byłem w stanie, przybywam spełnić inną, o wiele sercu memu milszą: przybywam walczyć jak wy za naszą ojczyznę, za naszego Boga. Nie mnie to powstrzymają względy przyzwoitości politycznej, abym miał z założonemi rękami przyglądać się tej walce odwetu i bohatyrstwa. Ubolewam nad zaślepieniem armii, która z nami bój toczy, gdyż zapoznaje was i mnie zapoznaje. Wy i ja przyjmiemy ją z otwartemi rękami, jeżeli w godzinie namysłu zastanowi się, iż chorągiew monarchii jest od piętnastu wieków chorągwią chwały i honoru wojsk hiszpańskich; jeżeli się zastanowi, że moja chorągiew jest jedynie prawdziwie monarchiczną, że jest chorągwią prawowitości i prawa. Gdy jednak tak się nie dzieje, wypadnie nam stłumić siłą rewolucyę bezbożną i niszczącą, która się utrzymuje tylko przemocą. Z niewymownem wzruszeniem przyjmuję szczere hołdy waszej wierności gorącej; z niewymownem wzruszeniem wstępuję na tę ziemię basko-nawarską, zkąd ślę wyrazy mojej wdzięczności wszystkim szlachetnym obrońcom słusznej sprawy, a głos mój przyjacielski wszystkim Hiszpanom. Hiszpania wzywa nas wielkim krzykiem, abyśmy szli na jej pomoc. Ochotnicy, naprzód!... Hiszpania woła, że umiera: Ochotnicy, ocalmy ją!...

Zugarramurdy, 16 lipca 1873.

Carlos.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 lipca. Stan zdrowia w mieście naszem jest dzisiaj nieco lepszy; objawy epidemii znacznie słabsze, wypadki śmierci nie liczne. Zaprowadzenie środków zapobiegawczych i dozór czystości w mieście wiele się przyczyniły do polepszenia stanu zdrowia. Garnizon wojskowy na zamku został zmniejszony, większą część bowiem wojska przeniesiono ztamtąd do bastionów za miasto; ostrożność tę przedsięwzięto jedynie dla tego, aby epidemia nie dostała się między wojsko, którego stan zdrowia obecnie jest nadspodziewanie dobry. Urządzono także w warowni Śgo Benedykta na Krzemionkach szpital wojskowy choleryczny, którego kierownictwo poruczono jednemu z lekarzy starszych wojskowych. Szpital u Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu urządzony został nader wygodnie, ale dotychczas nie ma jeszcze w nim chorych. Szpital szałasowy na Skałce prawdopodobnie jutro już może zostanie otwarty. Życzyćby tylko należało, żeby władze sanitarne konieczne w to wejrzały, iżby nie przeprowadzano zmarłych na cholerę w Łobzowie, Czarnej wsi i t. p. przez Piasek, Kleparz i Wesołą, gdyż niemal codziennie można się tam spotkać z kilku furami, na których nie raz dwie znajdują się trumny. Widok to w czasie epidemii nie przyjemny, a dla wielu osób nawet szkodliwy.

Doniesienie nasze o zmniejszeniu się epidemii stwierdzają cyfry. W ciągu bowiem dnia wczorajszego przywieziono do szpitala Bonifratrów na Kazimierzu osób 18, umarło zaś tamże osób 6. W tym samym czasie zachorowało na Podgórzu 2 osoby, 1 umarła.

— Oglądaliśmy wczoraj wystawę prac rysunkowych uczniów tutejszej szkoły sztuk pięknych. Nie ilością okazów, ale wartością przewyższa ona wystawę przeszłoroczną; tak między pracami olejnemi, jak rysunkami ołówkiem i kredką znaleźliśmy kilka zdradzających albo zdolności albo wielką gorliwość. I tak studya głów z natury robione olejno przez p. Ajdukiewicza, takie same robione kredką przez p. Wojciecha Kossaka świadczą o zdolności uczniów i o pewnego rodzaju śmiałości w wykonaniu; natomiast w pracach p. Toudosa znać gorliwość i staranność obok zamiłowania. PP. Malczewski, Stopa, Czemeryński, Olesiński, K. Pochwalski wystawili robione kredką głowy i rysunki z antyków; są to prace zasługujące także na uwagę, znać w nich bowiem, że uczeń walczył z trudnością, którą szczęśliwie pokonał. Są to sami uczniowie zasłużonego w krakowskiej szkole sztuk pięknych od wielu lat profesora p. Władysława Łuszczkiewicza i współpracownika jego p. Szynalewskiego. Szkoła sztuk pięknych pozbawioną była w tym roku nauczyciela do widoków, posada ta obsadzoną została dopiero przed końcem roku szkolnego; to też z tego rodzaju prac prawie żadnych nie było, gdyż nowy profesor p. Grabiński nie mógł wystawiać prac uczniów nie pod swojem okiem robionych; kilka jednak robót dołączonych do głów z antyków kopiowanych były staranne i udatne. Rzeźba szczupło była reprezentowaną, ale bardzo dobrze i odznaczały się szczególniej popiersia z natury przez pp. Jana Tonbulskiego i F. J. Pszorna robione, oraz płaskorzeźby pierwszego. Profesorem rzeźbiarstwa jest p. Kossowski. Ogólne wrażenie z wystawy tegorocznej jest nietylko w wysokim stopniu zadawalniające ale także pocieszające raz z uwagi na ciągły rozwój tej szkoły pod kierunkiem prof. Łuszczkiewicza i jego kolegów, a powtóre z uwagi, jaką jej poświęca Dyrekcya tutejszego Towarzystwa sztuk pięknych. Dowiadujemy się bowiem, że Dyrekcya wspomniana przeznaczyła cztery nagrody na przyszły rok za najlepsze prace rysunkowe, osobno zaś stypendyum 350 złr. dla ucznia, któryby okazał szczególne zdolności na polu sztuk pięknych.

— Za staraniem konferencyi męskiej Towarzystwa Sw. Wincentego a Paulo urządzoną została wypożyczalnia książek bezpłatna dla ubogich pozostających pod opieką tegoż Towarzystwa. Wiadomo, że Towarzystwo Sw. Wincentego a Paulo wspiera wyłącznie rodziny ubogie wstydzące się żebrać. W tę zaś kategoryę wchodzą osoby rożnego stopnia wykształcenia, zacząwszy od przeciążonych rodziną i zostających w niedostatku rodzin rzemieślników i wyrobników, aż do osób zubożałych, które niegdyś w lepszym znachodziły się bycie i tem samem mających już wyższe potrzeby intelektualne. Potrzeba i zamiłowanie czytania objawia się między tym różnoskładowym proletaryatem miejskim. Jałmużna niepowinna się przeto ograniczyć na zasiłku czysto tylko materyalnym, ale także zaopatrzyć potrzeby umysłowe ubogich. Czytelnie przeto bezpłatne wchodzą wszędzie w programat rozgałęzionego działania Towarzystwa Sw. Wincentego a Paulo. Gdy jednak Towarzystwo nie ma żadnych stałych dochodów, a bony na chleb, kaszę i mięso pochłaniają wpływy z miłosierdzia prywatnego, słusznie czytelnia Towarzystwa może liczyć na dary bądź to autorów, bądź wydawców książek popularnych, ludowych, moralnej treści i religijnej dążności. Okrom wypożyczalni książek urządziło rzeczone Towarzystwo także szatnię, w celu zbierania odzieży, obuwia i bielizny. Wszelkie dary tego rodzaju są prawdziwem dobrodziejstwem, bo to co dla osób żyjących w dostatku wydaje się być zużytem jest dla ubogich nowem, niemal zbytkowem.

Skoro już mówimy o Towarzystwie, które niezwykło używać publicystycznej reklamy, winniśmy zwrócić uwagę publiczności na zwiększone jego zadanie wobec grożącej naszym przedmieściom cholery. Dotąd utworzył się komitet i płyną składki wyłącznie dla ubogich przedmieścia Kaźmierza. Cholera jednak zaczyna się pojawiać również na Kleparzu i Pędzichowie, gdzie nędza w skutek drożyzny na przednowku z dniem każdym się wzmaga. Towarzystwo męzkie Sw. Wincentego a Paulo równie jak Towarzystwo dam i Siostry Miłosierdzia mają tam właśnie najliczniejszą klientelę i praktykę między ubogimi.

Czyby niebyło rzeczą najwłaściwszą za pomocą tych instytucyj wcześnie zapobiedz szerzeniu się epidemii, której nędza i złe żywienie jest jednem z największych pomocników. Rzucamy tę myśl ufni, że prywatne miłosierdzie przyjdzie w pomoc Towarzystwu męskiemu Sw. Wincentego a Paulo, aby mu dać możność rozwinięcia na Kleparzu energiczniejszego działania i rozdawnictwa hojniejszych na pożywienie ubogich zasiłków.

— Dowiadujemy się, że podczas wakacyj tegorocznych Klinika ruchoma chorób ocznych nie będzie zamkniętą, lecz prowadzić ją będzie (dla ubogich codziennie od 8 do 9ej rano) asystent kliniki okulistycznej Dr Muszkiet.

— Dla komitetu cholerycznego na Kazimierzu otrzymaliśmy od p. J. Jabłońskiego z Ameryki 50 złr.

— Dla sierót po wdowie Wąsikowej w Liszkach nadesłał nam X. Grabowski z Ropczyc 80 centów.

— Rada miejska krakowska uchwaliła w kwietniu r. b. obdarzyć w celu uczczenia uroczystości zaślubin arcyksiężniczki Gizelli, dwie pary ubogich nowożeńców posagiem po 250 złr. z funduszu miejskiego, które w czasie od 19 kwietnia do ostatniego grudnia 1873 r. zawrą w Krakowie związki małżeńskie. Magistrat ogłasza teraz warunki do ubiegania się o powyższe posagi. Oboje nowożeńcy winni należeć do gminy krakowskiej, prowadzić się moralnie, nowożeniec ma być rękodzielnikiem, nowozamężna sierotą. Podania mają być wniesione do końca grudnia b. r. do magistratu m. Krakowa; dołączonym do nich ma być akt zawartego ślubu, świadectwo przynależności do gminy; co do nowożeńca świadectwo przez Starszego cechu wydane, że jest rękodzielnikiem, świadectwo moralności i ubóstwa, oraz świadectwo sieroctwa nowozamężnej.

— **Żmigród** 20 lipca.

Cholera, która przed miesiącem wybuchła, z dniem każdym więcej zabiera ofiar. W mieście żałoba, ustał handel, gwar uliczny, wiele osób wyjechało. I tak dzień i noc pędzimy, wspólnie się ratując, bez względu na wyznanie. Urząd gminny urządził w biórze swojem dla biednych apteczkę, z której chorzy, zanim lekarz zdoła ich odwiedzić, w dzień i w nocy z pomyślnym skutkiem zaopatrują się w leki. Apteczka ta składa się z wypróbowanych już środków antycholerycznych, przyborów do ratowania i znacznej ilości środków desinfekcyjnych. Środki te ratunku i ostrożności winniśmy Starostwu w Krośnie, które nie zasługuje na naganę, jak to pod wrażeniem nędzy ludu i widoku trumien w ostatnim liście pisałem, lecz owszem godna jest uznania, albowiem bez próśb wiosce Kąty przysłało zapomogę 100 złr. Żmigród otrzymał dla biednych 300 złr. i 100 zlr. na potrzeby miasta, z którego to funduszu i apteczka powstała. Również Starostwo wydelegowało komisarza cholerycznego, któm na obowiązek dopilnować gminy w w pełnieniu przepisów sanitarno-policyjnych i surowo nakazało tutejszemu aptekarzowi by spiesznej expedyował lekarstwa. W sąsiednim Mytarzu, oddzielonym od nas tylko rzeką Wisłoką umiera dziennie po troje i więcej osób; w wiosce Głojscach, liczącej zaledwie 60 domów, wczoraj umarło 20 ludzi; w Makowiskach, gdzie dwór tamtejszy oddał się na usługi i ratunek biednych włościan, także smutny stan zdrowia; w Skalniku leży obecnie do stu ludzi chorych; a takich i tym podobnych wiosek naliczyłbym tutaj ze 20 i więcej. — Lud wiejski przerażony niepraktykowaną dotąd śmiertelnością, dalekim jest od niesienia ratunku, nawet swoim najbliższym i dla tego stan choroby i śmiertelność jest zastraszająca.

Dnia 14 b. m. umarł tutaj lubiony i bardzo poważany rabin; śmierć jego wywołała u żydów żal i boleść nie do opisania, od modłów i płaczu wszyscy się zanosili. Wypadek ten obok rozpalonego powietrza przy gorącym jakby afrykańskim wietrze, nie może być pomyślnym dla zdrowia. Nadto wyprawili tu żydzi 18 b. m. w podobnym rodzaju i znaczeniu co w Dukli, ślub i wesele na okopisku.

— **Rzeszów** 21go lipca.

(S. H.) Od kilku tygodni panuje u nas cholera i ani myśli ustać, bo żywiołów przyjaznych ma bardzo wiele. Kiedy bowiem najprzód powstała między konnicą (huzarami), te lubo po kilku wypadkach śmierci kazano tejże wyjechać za miasto do pobliskiej wsi Pobitny; pomimo tego jednak wszystkich cholerycznych sprowadzano do miasta, do szpitala, znajdującego się w mieście przy ulicy Mostowej. Tak więc zamiast powstrzymywać słabość jeszcze ją rozszerzano, bo komuż nie wiadomo, że szpital w środku miasta jest najlepszym środkiem do rozszerzenia słabości.

Jeszcze przed kilku laty ówczesny burmistrz miasta chciał urządzić szpital po za miastem, lecz radni miasta oparli się temu szczęśliwemu i dobru miasta sprzyjającemu pomysłowi. Dziś więc szpital choleryczny stoi w środku miasta, przy ulicy Mostowej, której mieszkańcy nie mało też ponieśli strat dotkliwych, które cholera wyrwała. Niedość, że szpital choleryczny znajduje się w środku miasta, wszędzie jeszcze wiele jest nieczystości, jak np. w ulicy Różanej i w południowej części miasta, gdzie też epidemia grasuje z całą siłą. Od północy zaś oblewa miasto rzeczka Mikoszka, wydająca wiele wyziewów szkodliwych. Wszystko to są okoliczności, któreby powinny skłonić Radę miejską do przeniesienia szpitala po za miasto i gorliwszej staranności o czystość miasta. Dobra wola i wytrwałość wszystkiemu zdoła zaradzić.

— D. 31 lipca rozwiązaną zostanie komisya lokalna serwitutowa w Kałuszu.

— Dotychczasowy zawiadowca gr. kat. kapelanii w Ostrowie w starostwie Złoczowskiem X. Józef Trylowski, otrzymał kanoniczną instytucyę na probostwo w Ożydowie w starostwie Brodzkiem, a miejsce jego w Ostrowie zajął zawiadowca X. Szymon Pituszewski.

— Gmina Słobódka w powiecie Brzeżańskim podwyższyła uposażenie szkoły z 90 złr. i 13¼ korcy zboża, o 45 złr.

— Rada szkolna krajowa na przedstawienie hr. Alfreda Dunin Borkowskiego nadała posadę nauczyciela w Korolóce p. Janowi Żołnierzowi, zastępcy nauczyciela.

— D. 28 składało we Lwowie 30 młodych ludzi egzamina na aspirantów przy kolei galic. Karola Ludwika. Karol Kunschke oficyał tej kolei wezwany ze Lwowa do Wiednia w interesie służby, umarł tam nagle d. 15 b. m.

— *Dziennikowi Polskiemu* donoszą z Dubienki niedaleko Buczacza o zajściu między chłopami a komisyą serwitutawą. Komisarz przewodniczący tej komisyi, p. Orobkiewicz miał już kończyć odgraniczanie gruntów, gdy w tem niespodziewanie wypadli z po za płotów chłopi i baby, uzbrojeni w drągi, cepy i t. p., nie dopuścili dalszej czynności i pobili tak komisarza, jak towarzyszącego mu pełnomocnika dworskiego i żandarma, któremu nawet broń odebrali. Wśród bójki powiodło się żandarmowi wraz z pełnomocnikiem wycofać się do bryczki, na którą wsiedli i uciekli. Chłopi ruszyli za za nimi w pogoń, nie mogąc ich jednak dopędzić, poczęli zabiegać im drogę ogrodami, sądząc że udadzą się do dworu; tymczasem uciekający skierowali ku Monasterzyskom. Nie mogąc się ich doczekać pod dworem, zaczęli chłopi dzwonić i gotować wyprawę na dwór, odgrażając się wyrżnięciem osób i spaleniem budynku. Podczas tej sceny komisarz i rzeczoznawca zostawieni w polu, chcieli udać się także do dworu, lecz kładka na rzeczce, przez którą musieli przechodzić, była za wązka i przez dwóch chłopów strzeżona — to uratowało członków komisyi. Wrzask bab, dzwonienie, okrzyki tłumów oblegających dwór i karczmę, spowodowały komisarza, iż posłał po asystencyę wojskową. Starosta wysłał natychmiast wojsko, a następnie sam przybył z adjunktem do Dubienki. Zanim to nastąpiło, czterech żandarmów dowiedziawszy się od pobitego kolegi o zbiegowisku, przybyli na miejsce i wezwali chłopów do rozejścia się. Zamiast usłuchać, zaczęli ich chłopi okalać; po powtórnem bezskutecznem wezwaniu przez żandarma, dał tenże ognia i położył trupem herszta nazwiskiem Pasternaka. Nie chcąc jednak wywołać dalszego rozlewu krwi, poczęli żandarmi cofać się, co znów rozzuchwaliło napastników. Żandarmi strzelając dalej na wiatr, ranili drugiego chłopa w nogę. W chwilę później nadjechało 110

---

już prócz niego nic nie było; prawda że to perła sztuki niemieckiej, ulubieniec recenzentów. Jednak czas nam poszukać czego innego.

Spojrzyjmy na lewo, na sąsiednią ścianę. Tu się może rozgrzejemy. Ogromne płótno, ze 20 łokci wzwyż, a kilkanaście w szerz; na niem pełno ognia, dymu, w którym pływają kawałki ciał ludzkich o skali 5:1 — gwałtownie ponaprężane, muszkularne nogi i ręce, oczy krwią zabiegłe, włosy skudłane, wszystko razem czarne i przerażająco ponure, a z kompotu członków ludzkich jednego całego ciała wygmatwać niemożna.

Cóż to jest? Jak to tu weszło? (fizycznie i moralnie). To *upadek aniołów* belgijczyka Wuertza, czy Wiertza. Prawda, że dużo czytałem o oryginalności tego podobno niedawno zmarłego malarza, prawda żem dotąd nic z jego rzeczy nie widział, i prawda że to ma być niedokończone dzieło. O czemuż nie jest nie zaczęte! Wobec takiej szkarady, nigdy nie można być dość przygotowanym i uprzedzonym. Artysta snać wybrał chwilę, nie gdy św. Michał strąca pysznych z progów nieba; lecz ową gdy właśnie już dawno strąceni i dokładnie za szatanów ucharakteryzowani, dolatują w strasznych kontorsyach na dno piekła, wybrukowane naturalnie niedobremi zamiarami, lecz rozżarzonemi głowniami.

Dno piekła jako treść obrazu ołtarzowego (tak wskazuje wysokość płótna w stosunku do jego szerokości i zaokrąglenie górnych rogów), w cale niezła myśl i nowa! Teraz już wiem co to jest oryginalność. Ciekawym tylko który kościół będzie go chciał do swego ołtarza. Jeden chyba berliński „kościół Racyonalistów“ na Kanonierstrasse. Wtedy możnaby z prawdą powiedzieć że świeczki na ołtarzu diabłu są zapalone. To już wolę zawieszony w tem miejscu wizerunek Monarchy, jakem sam oglądał, rok w krótce będzie temu, w jednem małem miasteczku, jednego sporego państwa, na nabożeństwie w dzień urodzenia panującego.

Więc to ten sam Wuertz, co „rysuje jak, Michał Anioł, a maluje jak Rubens“, z którego obrazów taka śliczna kollekcya fotografij zdobi belgijski oddział w pałacu przemysłowym? Wprawdzie i między niemi są odrażające, ależ obok nich wiele cudownych, wiele tak sympatycznych! Te dzieci bawiące się, ten anioł, a nadewszystko ta madonna nieledwie pokrewna rafaelowskim. Więc za to jedynie że tych szatanów robił sławny malarz, umieszczono ich w Ruhmeshalli, w przybytku gdzie tylko arcydzieła miejsce uzyskały, a którego Matejko nie był godnym uznany! Tutaj, widać, arcydzieła mierzą się na sążnie i na beczki wymazanego oleju.

Wszakże bądźmy ostrożni ze sądem; przypatrzmy się spokojnie obrazowi, a szczególnie odstąpmy jak można najdalej. A po niejakim czasie przyjdziemy do przekonania że choć to potworność, ale potworność niezwykła, bodaj nie gienialna. Aby coś tak wstrząsającego utworzyć, trzeba mieć śmiałość pomysłu pewno niemniejszą jak Michel Angelo i Rubens; tylko trzeba być równocześnie pozbawionym poczucia wszelkiej artystycznej miary. To jest płód pewno niezwykłego, ale też i nie zdrowego umysłu, jakaś hypergenialność gorączkowej fantazyi, w której wzniosłe już doszło do granicy śmiesznego i bądź co bądź taki obraz więcej patologiczny niż estetyczny interes może budzić. Więc obstajemy przy pytaniu: jakiem prawem on tu się dostał i zabiera innym miejsce; boć jeśli to teraźniejszy Rubens, to chyba Rubens *der Hausknechte*, jak go ktoś dowcipnie przezwał.

A kiedy już mowa o *wielkich* dziełach, obróćmy się ku przeciwległej ścianie. Na przestrzeni równie ogromnej, jeśli nie większej, rozlane tło turkusowo niebieskie, eliptyczne; na niem kilkanaście czy kilkadziesiąt troche zbyt dekoltowanych dam, pomięszanych z mężczyznami, w wielkiem kole coś nakształt kankana tańcuje. Ich pląsom przewodniczy w górze jako *Vortänzer*, młodzieniec który widocznie dla gorąca dopiero co musiał zdjąć frak ze siebie, niema bowiem powodu, przypuścić żeby takie salonowe towarzystwo datowało jeszcze z tych czasów gdy fraków nieznano. Tuż za nim w złoconym ekwipażu jedzie pani o ruchach dość swobodnych i suje kwiaty po drodze. Czy niepoznajecie? To jest wiosna: olimpijskie boginie i rozliczne nimfy zawodzą taniec radosny, na czele ich Febus czy Hymen; a ta za nim, to Flora sypiąca kwiaty na ziemię. Ależ bo ona raczej wygląda na paryżankę, która z lekkim zefirem co ją teraz okrąża, na balu Mabile się poznała, a obecnie w krainie snów dawne zwyczaje trochę tylko idealniej wykonywa, razem z swem zwykłem towarzystwem, które także bynajmniej nie przypomina mieszkańców Olympu, ani Greków z czasu Safony.

Darmo niema się co spierać: to mitologiczny utwór Cabanela, plafon przeznaczony do Luwru, na chwałę Francyi tu umieszczony. I trzeba przyznać, że mimo całej fransuskiej kokieteryi, i przesadnej salonowej elegancyi, dla której zdaje się że bije od tych dam woń całego sklepu Esbouquets, Jokey klubu, i wody kolońskiej, mimo niepewności barw przechodnich, i bladości która czyni obraz podobny do gobelinu, są przecież zalety, jest coś dziwnie świeżego i pogodnego w tej kompozycyi, a wiele figur niezaprzeczenie nader szlachetnie i wdzięcznie jest pomyślanych.

Teraz myślicie może oczy, że będziecie mogły odpocząć na czemś spokojniejszem, jednostajniejszem i mniejszem? O gdzie tam, właśnie na koniec zachowałem obraz najjaskrawszy ze wszystkich, raczej najwidniejszy, nie tak wielki jak tamte, ale także niemały. Tylko temat jego o wiele spokojniejszy. Słyszeliśmy nieraz o austryackim malarzu nazwiskiem Canon. Dawno on wsławił się tem, że umiał do złudzenia naśladować rodzaj malowania Rubensa, Van Dycka, Jordaensa — każdego z równą łatwością. Powoli jednak wyrabiał własny swój styl, i umiał zjednać sobie ogromną sympatyę kilku obrazami samodzielnemi jak „Rybaczką“ i „Bajaderą.“

Dziś na wystawę przysłał wielki obraz, już na większą skalę obmyślany, produkt namysłu filozoficznego pod tytułem: *Die Loge Johannis*, który nie wiem na razie, jak przetłumaczyć. Obraz bardzo wynoszony przez krytykę. Jeśli chodzi o poprawność, nawet o piękność rysunku, przyznaję mu wielkie zalety; koloryt nawet jest świetny, gorący, dość powiedzieć, że sam jeden z obrazów w sali tej, nie został zaćmiony Wuerzem, któremu nawet Piloty czoła stawić niezdołał. Lecz jako kompozycya, jako myśl — pytam się, co może mieć za wartość. Daję tu wyjątek z objaśnienia napisanego doń przez samego artystę. „Dzieło to uzmysławia myśl, że chrześciańskie wyznania między sobą tylko zewnętrznie różne, wszystkie na jednej i tej samej nieprzeżytej zasadzie są zbudowane: na absolutnem prawie, które już Mojżesz ogłosił, i na nauce o miłości i pojednaniu objawionej w Nowym Testamencie.

Temu założeniu odpowiada przedstawienie, które nie może być jak tylko abstrakcyjno-symbolicznem. W górze siedzi na tronie Mojżesz, z ręką opartą na dekalogu, wspólnej zasadzie żydów jak chrześcian. Na łonie Mojżesza, reprezentanta żydowstwa stoi Chrystus-dziecię, wsparty na piśmie starego zakonu, które tylko dopełnił; w lewej ręce trzyma krzyż, symbol swego posłanniciwa. Jako tłumacz Chrystusowej nauki, stoi obok niego Śty Jan Chrzciciel, zwiastun nowej wiary (a raczej zapewne teoryi), pierwszy pośrednik między mozaizmem a chrześciaństwem, i wskazuje ręką na kartę otwartej świętej księgi, na słowa: „Miłujcie się wzajemnie.“ Poniżej skutek tego wezwania. Obecni wyznawcy, przedstawiciele różnych konfessyj, przełamujący zapory co ich dotąd dzieliły: zgrzybiały Papież składa tiarę i klucze Piotrowe na rzecz powszechnej zgody; i grecki kościół zrzeka się swych insygniów, i naczelnik anglikanów gotów odstąpić od swych odrębnych artykułów wiary (odrębnych względnie do protestantyzmu). Tylko jeden reprezentant protestantów z ewangielią w ręku patrzy tryumfującym okiem na Śgo Jana, jakby oczekując od niego potwierdzenia, że prawdę znalazł.

Jak widzimy, jest to tylko illustracya do nienowej teoryi protestanckiej, o jakiemś idealnem bezwyznaniowem chrześciaństwie moralnych zasad, wobec których pojedyńcze religie maleją do nicnieznaczących drobnostek. Gdzie tu pole do rozwinięcia ciepła, zapału? owszem to jest co może być najzimniejszego; kurs filozofii włożony w usta sztuce, obrazowa propaganda bezwyznaniowości. Być może, że jaki Rafael i z tak suchego przedmiotu potrafiłby zrobić coś, kiedy mógł takie arcydzieło zrobić z dysputy lub szkoły ateńskiej — tak jak tutaj rzecz jest traktowana, mniemam, że każdy illustrator taksamo-by myśl tę potrafił wyrazić, a nawet co do głównych zarysów niemógłby inaczej uczynić. Cóż prostszego, jak symbolicznie porozstawiać znajome postacie i podawać im w ręce symboliczne znaki? A wiele to ciepła można było w nie wlać, nawet przy takiem pojęciu przedmiotu! Jak nic niemówiący są ci co składają swe insygnia, sami także, prócz Papieża, będąc niczem jak abstrakcyami. Ten Mojżesz czy niemógłby, niepowinienby być większym, potężniejszym; Jezus sam wcale udany, ale zkąd na łonie Mojżesza — więc niewygląda poetyczniej na kolanach Matki? Jak powiedziałem, w moich oczach jeden słoneczny, prawie nadziemsko pogodny koloryt ratuje obraz okrzyczany za cudowny.

Zresztą cóż tam jeszcze? Winterhaltera i Lehnbacha portrety obojga cesarstwa. O pierwszym malarzu nie ma co dodać, wszyscy go znają. Drugi to najmodniejszy teraz portrecista w Wiedniu. Jego pełne duchowego wyrazu głowy, których zresztą na Wystawie jest dosyć, świadczą, że nie bez przyczyny stał się ulubieńcem wielkiego świata stołecznego. Jego portrety są to nie fotografie, lecz głębokie charakterystyki; ztąd często mało sobie waży techniczne wykończenie, drobiazgową dokładność. Tu wyjątkowo odstąpił od tej metody, i niepowiem na korzyść portretu. Wyraz cesarza trochę bezmyślny, za to mundur, tło obrazu świetne.

Tam nad drzwiami pod spiżowym posągiem Jowisza, rzesza przerażona chroni się do stóp bóstwa przed wodzem rzymskim nadciągającym na czele hufcu najezdniczego. Zniszczenie wojny, zgroza długiego oblężenia, stanowi dziwny kontrast z prześlicznem greckiem niebem. To Fleurego *Zdobycie Koryntu*, jeden ze sympatyczniejszych historycznych obrazów. Gdzieś dalej wcale udana *bitwa pod Gravelotte* Hüntena; Camphausena *Wielki Kurfirszt* i *Wielki Fryderyk* i prześliczny peizaż belgijski Fourmois — oto co mi utkwiło w pamięci z pierwszej sali.

S. T.

ułanów; przyaresztowano około 20 chłopów i kilka bab, reszta uciekła. Adjunkt Żenczewski zostawiony do dalszej egzekucyi, rozwinął całą energię.

— X. Franciszek Bażyński, proboszcz przy kościele Ś. Wojciecha w Poznaniu, przysłał temi dniami do Lwowa 1618 książek swego wydawnictwa, treści moralnej, historycznej i przyrodniczej do rozdania bezpłatnie między czytelnie i stowarzyszenia zaliczkowe. Zacny ten kapłan rozesłał już 7419 książek w różne części Polski pod panowaniem pruskiem i austryackiem.

— Z polecenia prokuratoryi zabrała we Lwowie policya wczorajszy numer pisma humorystycznego Szczutek, za humorystyczną krytykę mowy p. Sawczyńskiego na bankiecie pedagogicznym.

— Dr. F. Rulf, były profesor prawa karnego w uniwersytecie lwowskim, a obecnie profesor tego przedmiotu w uniwersytecie praskim, wydał nową procedurę karną z objaśnieniami.

— Dnia 21 lipca pochmurno, wieczorem i w nocy deszcz; termometr w cieniu doszedł do 19·2 od 9.7 R. Barometr ciągle zwolna opada; dnia 22 lipca o godzinie 6ej rano stan jego był 329'''.60, termometru 13·2 R. Wiatr zachodni.

— We środę dnia 23 lipca: Śgo Teofila męczennika.

Wystawa powszechna wiedeńska.

Zawiadomienie.

Dnia 8 sierpnia b. r. przybędą do Krakowa pod przewodnictwem inspektora szkolnego p. Mandybura nauczyciele, którzy z funduszów lwowskiej komisyi otrzymali stypendya dla zwiedzenia Wystawy powszechnej. Tegoż samego dnia wieczornym pociągiem wyruszą w dalszą drogę.

Nauczyciele, którzy otrzymali także stypendya z funduszów krakowskiej komisyi i rady miejskiej, mogą zatem tego dnia t. j. 8 sierpnia przyłączyć się do lwowskiego grona, dla korzystania z dogodności wspólnej podróży.

O bliższych szczegółach można powziąć wiadomość w biórze komisyi krakowskiej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 21 i 22go lipca.

W skutek rozpoczętych żniw, nie było żadnego dowozu zboża na granicę Kongresówki, tak na Baranie, jak też Michałowicach.

Jak w obecnej porze, gdzie już żniwa rozpoczęły się, targ dzisiejszy na Kleparzu nie mógł być ożywionym, a przecież zakupna chociaż nie wielkiemi partyami, miały miejsce. Handel zbożowy w ogóle martwy; wyczekiwują nowych zbiorów, i dopókąd nowego zboża na targ niedowiozą, nie może być mowy o handlu zbożowym.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 12·50 do 12·75, białą od 13·— do 13·50, żyto na wagę 160 funt. od 9·— do 9·80, na miarę od 8·25 do 8·85, jęczmień na wagę 140 f. od 8·— do 8·50, na miarę od 7·50 do 8·—, owies na wagę 100 f. od 4·80 do 5·—, kukurudzę od 8·50 do 9·— rzepak po 9 złr.

Szkodniki na pszenicy i jęczmieniu.

Dnia 19 lipca oglądano pszenicę koło Krakowa, dla przekonania się, jak obecnie rzecz stoi z pryszczarkiem (*Cecidomyia tritici* Kirby), a przy tej sposobności zbadano także jęczmień. Wynik tych spostrzeżeń był następujący:

Pszenica.

Na pszenicach jeszcze zielonych odkryto tu i owdzie w kłosie, zwłaszcza przy jego wierzchołku. kupki gąsieniczek pryszczarka jeszcze dość młodych. W pszenicach zaś więcej doszłych, w których na początku lipca najdywano te gąsieniczki bez liku, nie było ich teraz już wcale, tylko gdzieniegdzie napotkano poczwarkę wrzekomą, jak i w dniach poprzednich. Szkodnik więc opuścił kłosy tychże i wszedł do ziemi, co też w domu dostrzeżono na dotkniętej pszenicy do wazonków przesadzonej. Kłosy, które pryszczarek liczniej był opadł, różnią się teraz znacznie od innych przebarwieniem, nie mają wcale ziarna, a plewy gniją. Zresztą co do rozszerzenia tego szkodnika w kraju, zapisujemy, że profesor Dr Piotrowski był tak uprzejmym postarać się o pszenicę z Choynika i Tuchowa w Tarnowskiem i że znaleziono w niej żółte gąsieniczki pryszczarka, aczkolwiek mało. Przy poszukiwaniach za pryszczarkiem, wpadały w oko kłosy pobielałe, usiłowano więc przekonać się o przyczynie tego objawu. Jakoż wyrywając w tym celu źdźbła z takiemi kłosami i przekrawywając je wpodłuż nożykiem, dostrzeżono w każdem po jednej gąsienicy lśniąco-białej z ciemniejszym łebkiem, beznożnej, obecnie 8—10 melimetrów długiej. Poznano w niej gąsienicę źdźbelnika pszenicznego (*Cephus pygmaeus*), należącego do rzędu owadów zwanych błoniarkami (*Hymenoptera*). Zdźbła miały wewnątrz poprzegryzane kolanka i obfite trociny pomięszane z odchodami gąsienicy. Takiem ich uszkodzeniem psuje naturalnie pszenicę, gdy się więc licznie rozrodzi, może sprawić znaczny ubytek w plonie. Ważniejsze szczegóły z życia tego szkodnika podałem (według Taschenberga: *Naturgeschichte der wirbellosen Thiere*, 1865) w mojem sprawozdaniu: O szkodach wyrządzonych 1869 r. w plonach polnych przez zwierzęta szkodliwe, nie będę ich więc tutaj powtarzał.

Jęczmień.

Na ten zwracano ciągle uwagę, lecz nie odkryto przedtem żadnego szkodnika. Teraz zaś dostrzeżono w nim koło Krakowa dość liczne źdźbła przez niezmiarkę dotknięte, obecnie już same jej poczwarki. Właściwie szukano za niszczycielem jęczmienia, którego ostatniemi laty odkryto na Rusi, u nas zaś jeszcze nie było wtedy. Teraz znalazł się niestety i u nas. Gdy się bowiem na Krowodrzy zatrzymano przy niwie jęczmienia już nieco doszłego i poczęto odchylać tutki listków źdźbło otaczających, wpadły w oko gąsieniczki 4—5 milimetrów długie i barwy pomarańczowej, na jednych źdźbłach po jednej, na innych znowu po kilka do kilkanaście. Na samem źdźble pomiędzy kolankami obaczono podłużne miejsca barwy aksamitno-zielonej, które się przedstawiły jako nieckowate zagłębienie otoczone wyniosłym brzegiem, a więc jako naroście. W każdej takiej narości siedziała jedna gąsienica, same zaś narości były jużto rozrzucone po źdźble, już też w jednem miejscu skupione, gdy i gąsienic było więcej razem. Gąsienice te są widocznie musze, czy wszakże należą do siodłówki (*Diplosis equestris*), którą Dr Wagner na pszenicy koło Fuldy w Niemczech odkrył i w *Stettiner entomologische Zeitschrift* 1871 str. 414 opisał, to będzie można dopiero wtedy stwierdzić, gdy się uda wychować z tych gąsienic muszkę. Opis Wagnera gąsienicy i narości zgadza się z tem, cośmy w tej mierze u nas dostrzegli, również opis niszczyciela zbożowego (*Getreideschänder, Tipula cerealis*), o którym jako szkodniku na jęczmieniu zdał sprawę Sauter w *Germar's Magazin der Entomologie* 1817, str. 336, a za nim pisze Taschseberg na str. 158. Profesor Król odkrył dawniej takie same gąsienice pomarańczowe pod koniec lipca na jęczmieniu w okolicach Janowa pode Lwowem, a p. Bąkowski koło Bóbrki, oraz w Rudzie w powiecie Kamionki strumiłowej, jakto doniósłem w Bibliotece Umiejętności przyrodniczych i w Przyrodniku Nr. 3, 4, za rok 1873 r.

Upraszamy szanownych obywateli o ogłaszanie tego, czy w ich okolicach gąsieniczki pomarańczowe znajdują się lub nie.

Wolne porty austryackie.

Wiadomo, że Terszt (Triest) i Rieka (Fiume) są wolnemi portami, do których zagraniczne okręty wpływać mogą bez wszelkich utrudnień, bądź cłowych, bądź innego rodzaju. W krajach, których handel i marynarka stoją na niskim stopniu, urządzenia tego rodzaju są bardzo korzystne, bo środki transportowe, zjawiające się z własnej ochoty, ułatwiają pierwsze zawiązki handlowe i ożywiają ruch handlowy; wstrzymują jednak rozwój własnej marynarki handlowej i przez liczny dowóz wyrobów zagranicznych, stawiają przemysłowi miejscowemu niebezpieczne współzawodnictwo.

Rząd austryacki, upatrując obecnie w marynarce krajowej wystarczające siły do własnego rozwoju, a chcąc zarazem niektóre gałęzie przemysłu krajowego zasłonić od współzawodnictwa zagranicznego, pragnie zniesienia wolności portowej w obu wspomnianych powyżej miastach nadbrzeżnych. Co do Tryestu, zniesienie wolności portowej jest już rzeczą postanowioną. Chodzi jednak z wielu względów o to, żeby w obu miastach zniesienie to nastąpiło jednocześnie. Odbywały się więc przez niejaki czas pertraktacye z rządem węgierskim o jednoczesne zniesienie wolności portowej w Riece. Węgrzy jednak nie okazują do tego wielkiej skłonności. W ostatniej swej odpowiedzi minister Kerkapolyi zgodził się w zasadzie na zniesienie wolności portowej w Riece, ale co do czasu, kiedy to nastąpić będzie mogło, zastrzegł sobie jeszcze dokładniejsze zbadanie stosunków pobrzeżnych, które z wielu miar, zdaniem jego, sprzeciwiają się zbyt pospiesznemu chwyceniu się tego środka.

Andrychów 18go lipca. Pszenica 7·90, żyto 5·20, jęczmień 4·45, owies 2·73, kukurudza 5·—, ziemniaki 2·40, siano 2·—, konicz 2·70, słoma 1·20, drzewo twarde 8·50, miękie 5·40, funt mięsa —·22, masło —·40.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 19 lipca.

Licytacye: W sądzie pow. w Dobromilu dnia 17 października licyt. egzek. realn. N. 4 w Kniazpolu.— W sądzie obw. w Tarnowie 26 sierpnia licyt. egzek. dóbr Łuki z przyległościami. — W sądzie pow. w Dąbrowy 18 sierpnia licyt. egz. realn. N. 24 w Lipinach.— W starostwie lwowskiem 22go lipca licyt. przez oferty w celu dostawy materyału do pokrycia 11 mil gościńca rządowego.

Zawiadomienia: Sąd kraj. krakowski o wpisaniu firmy „Stanisław Klucki,“ właściciel wapiennika w Kozach przy Biały. — Sąd kraj. krakowski Emilię Białdową o nakazie zapłaty Mojżeszowi Manne 150 zł. kur. Dr Blatteis.— Sąd obw. w Tarnopolu Sch. Chaję Perlmann o nakazie zapłaty 50 zł. Czarnie Blumenfeld.— Sąd pow. w Uhnowie o uznaniu Dominika Hippa (ojca) w Brukentalu za marnotrawcę, kurator Dominik Hippo (syn).

Zawezwania: Sąd obw. w Przemyślu Iwana Kostyka byłego żołnierza w 13 pułku ułanów, aby dał znać o sobie w ciągu roku, inaczej uznany zostanie za zmarłego. — Sąd pow. w Gródku Piotra Kasprzyczaka, ażeby się w ciągu roku zgłosił z oświadczeniem co do ugody z Wincentym Kasprzyczakiem.

Przyjechali do Krakowa od 21 do 22go lipca.

HOTEL pod RÓŻĄ: Wincencya Smiałowska właśc. dóbr z Aleksandrowic, Władysław Ciszewski właś. dóbr z Kongresówki, Władysław Struszkiewicz właśc. dóbr z Galicyi, Fryderyk Sacher z córką właś. dóbr z Rosyi, Henryk Koszucki właściciel dóbr z Kongresówki, M. Kowalska właśc. dóbr z Galicyi, Maksymilian Wołoszyn z żoną z Kijowa, Andrzej Witakowski właściciel dóbr z Kongresówki, Aleksander Wołoszyn z żoną właś. dóbr z Rosyi.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Jan Morysiński właściciel dóbr z Kongresówki, Karol Cybulski prof. ze Lwowa, Henryk Malinowski adwokat z Wadowic, Andrzej Juszyński z Wiednia, Jerzy Sandou właś. dóbr z Rumunii, Faustyn Biały właś. dóbr z Erywania, Feliks Dobrowolski kupiec z Warszawy, Józef Braun i Teodor Braun urzędnicy z Warszawy, Aleksander Rozpędowski budowniczy z Warszawy, Edward Benoit inżynier z Poznania, X. Franciszek Tomaszewski z Warszawy, Kolagia Krupińska, właścicielka dóbr z Kongresówki, Franciszek Görg fabrykant z Bielska, Antoni Kwasigroch z Ostrawy, Andrzej Policzkiewicz z Miechowa, Maksymilian Piasecki prof. z Rosyi.

HOTEL SASKI: Jakób Sakowicz z żoną właś. dóbr z Litwy, Konstanty Hartingh z żoną właś. dóbr z Radłowa, Michał Krasuski z żoną z Kamieńca Podolskiego, Adam Grabkowski właściciel dóbr z Szladowa, Mikołaj Katerinicz z Półtawy, Michał Naimski ze Spytkowic, Jan Tymieniecki z Bytonia.

HOTEL WIKTORYA: Emil bar. Beust właśc. dóbr z Galicyi, hr. Dunin Borkowski właśc. dóbr z Galicyi, Kazimierz hr. Żeliński właściciel dóbr z Galicyi, Tułakowski prof. uniw. z Warszawy, Erazm Nyko z Wołynia, Karol Adolf Brand Dyrektor z Berlina, Albert Wichenfelder kupiec z Barcic, Konrad Koghen ze Żmigrodu, Wincenty Hornowski z Wilna, Michał Wysocki z Rzeszowskiego, Marceli Mikulicz z Kamieńca Podolskiego, Adam Tabaczyński z Wróblewic, Jan Jaworski z Warszawy, Józef Kleitz z Krasilowa, Julian Penkala kupiec z Warszawy, George Salomon z Paryża, Eliasz Spingarn z Nowego Jorku.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Tryest 21 lipca. Parowiec Lloyda „Hungaria“ przybył tu o 4 rano z pocztą indyjsko-chińską.

Tryest 21 lipca. Parostatkiem *Nil* przybył tu z Ankony ks. wirtemberski.

Monachium 20 lipca. Dziś po południu odbywało się pod prezydencyą barona Loe licznie nawiedzone wędrowne zebranie stowarzyszenia katolików niemieckich, na którem mieli mowy: Loe, radca stanu Bandri z Kolonii, Raake z Moguncyi, proboszcze Huhn i Westermajer i redaktorowie *Volksfreunda* Bucher i Hier. Ostatni wniósł podanie petycyi do króla przeciw rozszerzaniu ustawy o Jezuitach do Franciszkanów, do stowarzyszenia dam angielskich i sióstr nauczających, która została jednogłośnie przyjętą.

Darmstadt 20 lipca. Cesarz Wilhelm przybył tu o 2½ po południu pożegnać się z cesarzem rosyjskim, i zabawiwszy 1½ godziny, odjechał do Ems. O 3ej po południu przybyło tu towarzystwo śpiewu z Kolonii, które wyprawiło muzykę cesarzowi Aleksandrowi. Car wyjeżdża ztąd 23go, a Carowa 27go b. m.

Genewa 20 lipca. Szach perski przybył tu o 7ej wieczór; na dworcu kolei przyjmowali go Ceresole i Kern.

Rzym 20 lipca. *Giornalle delle Colonie* zapewnia na podstawie wiadomości otrzymanych z Konstantynopola, że wkrótce zostanie ogłoszony list Sułtana do Chediwa, mający zawierać orzeczenie komisyi kanału Suezkiego o wysokości opłat od okrętów. Ma on uznać system angielski.

Rzym 20 lipca. Prefekt Ankony zabronił z powodów sanitarnych pielgrzymek do Loretto i innych miejsc odpustowych. Minghetti, Visconti-Venosta i Finali udają się do Turynu na przyjęcie Szacha.

Madryt 20 lipca. Program nowego ministerstwa Salmerona dobrze przyjęty był w Izbie. Główne jego punkta są następujące: utrzymanie porządku i karności za jakąkolwiek cenę, równa surowość dla wszystkich, którzy występują przeciw porządkowi i prawności; zadośćuczynienie reformom demokratycznym w duchu konserwatywnym. Izba powinna spełnić obowiązek patryotyczny zastanowienia się nad uchwaleniem konstytucyi.

Madryt 20 lipca. Milicya w Kadyxie uderzyła na arsenał. Dowodzący jenerał i wojsko pozostałe wiernemi dają silny odpór. Jenerał Velarde oczekuje z Alcira 2 bateryj i 2 szwadronów, aby pójść zaatakować Walencyę. Fregata Victoria minęła Aguilas w drodze do Alicante. Powstańcy w Sewilli opanowali telegrafy.

Perpignan 20 lipca. Igualada została zdobytą przez Karlistów pod dowództwem Don Alfonsa, Saballsa i Mireta. Zabrano 150 jeńców.

Londyn 21 lipca. W sobotę zmarł nagle biskup winczesterski Wilberforce spadłszy z konia. Lord Westbury otrzymał z Paryża doniesienie, że Savallan już w r. 1865 otrzymał od Szacha taką samą koncesyę jak teraz Reuter. Tenże ma założyć protest przeciw koncesyi Reutera, ponieważ jego koncesya jest jeszcze prawomocną.

Haga 19 lipca. Izba wyższa odbyła posiedzenie wieczorem. Prezes gabinetu Vries w odpowiedzi na interpelacyę Goldsteina oświadczył, że gabinet zastanawia się nad radą, jaką ma udzielić królowi z powodu podania się do dymisyi ministra wojny. Zbliżające się zakończenie sesyi parlamentu, wynik wyborów, niezgoda stronnictw i niezakończenie wojny z Aczynem stanowią podstawę tych narad gabinetu. Ministerstwo udzieli Izbom dalszych wyjaśnień po zakomunikowaniu swych uwag królowi i powzięciu przezeń decyzyi.

Konstantynopol 20 lipca. Dyplomatyczny ajent serbski Kristicz wyjechał za urlopem. Przypuszczają, że tu już nie powróci.

Konstantynopol 19 lipca. Szach perski przybędzie tu wprost przez Brindisi. Zamierzają mu tu uczynić znakomite przyjęcie. Telegram z Galaczu potwierdza ustanie tam cholery.

Belgrad 20 lipca. Rząd przedłużył do 2go września termin podania ofert o koncesyę do budowy kolei serbskich.

Presse, pomimo odpowiedzi odmownej izraelitów w Galicyi co do przystąpienia do agitacyj Szomer Jzraela, utrzymuje, że żydzi wiernokonstytucyjni nie usłuchają odezw takich, jak wyszła z Krakowa. Stanowisko Dra Samelsona jest nie tak słabe, jak się wydaje dziennikowi wiedeńskiemu, a pismo to nie wyszło od niego samego, ale od przedstawicieli wszystkich krakowskich izraelitów. *Presse* liczy na wiernokonstytucyjnych żydów w Galicyi; ale właśnie fakta pokazują, że takich nie ma, oprócz kilku we Lwowie.

Niektóre dzienniki przywiązywały pewną wartość do rozmowy, jaką miał kanclerz Bismark z deputowanym Krygerem z północnego Szlezwiku znanym z swoich protestacyj przeciw wcieleniu północnego Szlezwiku wbrew traktatowi paryskiemu do Niemiec. Bismark uznał w zasadzie prawo Danii do tej części kraju, ale wykazywał niemożność wykonania na teraz art. 5go traktatu prażskiego, który linię demarkacyjną zastrzegał. Toć pamiętamy że była chwila, gdy Bismark i z kilku rodakami naszymi mówił o przyszłości Polski. Takie rozmowy świadczą tylko, że kanclerz nie powoduje się w polityce zasadami, lecz okolicznościami. Dlatego gotów on w danym razie związać się z nieprzyjaciołmi a przyjaciół zdradzić.

Nie znamy jeszcze rezultatu obrad wczorajszych zgromadzenia narodowego francuskiego nad interpelacyą Favra o politykę wewnętrzną kraju, ale gdy mimo niekorzystnych dla lewicy wyborów w biórach we czwartek i wahania się lewego środka, za namową, jak mniemamy Thiersa, który niechce za sobą spalić okrętów, ani się rzucić w objęcia lewicy, postanowiono dotrzymać kroku, przeto nie idzie tu wcale o zwycięztwo, ale o protestacyę przeciw dziełom rządu 24go maja. *L'Univers* zaś zagrzewa rząd, aby zamanifestował przewagę swoją i stanowczo wystąpił z polityką konserwatywną. „Niech rząd odpowie na zarzuty lewicy przez jasne i energiczne stwierdzenie zasad konserwatywnych, a rozprawy będą dla niego i dla kraju korzystne“.... „Posiedzenie poniedziałkowe powinno położyć koniec temu stanowi (wahania się), który nie może bez szkody przedłużać się. Niechaj rząd, gdy się go zapyta reprezentant najbardziej okrzyczany 4go września, czem jest, umie odpowiedziec wyraźnie: Jestem związkiem ludzi uczciwych; pragnę pokoju w państwie i rodzinie, i pokonywać będę rewolucyę pod wszystkiemi formami“.

Były prezes izby Grévy, miał, według słów *Paris-Journal*, odpowiedzieć delegatom lewicy, którzy jego pomocy wzywali w walce poniedziałkowej, że lubo nie zmienił przekonania, iż jedynie rząd republikański odpowiada Francyi, wszelako Republika musi być umiarkowaną i bardzo umiarkowaną, a taka może się utrzymać jedynie z pomocą monarchistów. Grévy broni tego paradoxu, chcąc pogodzić zasady swoje republikańskie w teoryi z praktyką republikanizmu, dowodzi bowiem, że republikanie radykalni tylko do burzenia są gotowi, nie zaś do budowania i gdy oni właśnie są przeszkodą w ustaleniu się republiki, przeto trzeba się umiarkowanym republikanom związać z monarchistami, aby się pozbyć najprędzej partyi Gambetty, której wpływ spoczywa tylko w najniższych warstwach kilku miast większych.

Zmiana traktatów handlowych zawartych przez rząd Thiersa z Anglią i z Belgią z powodu opodatkowania płodów surowych jest hasłem polityki nowego gabinetu francuskiego. Narady w tym względzie odbyte z ministrami handlu i spraw zagranicznych w komisyi budżetowej ciała prawodawczego pozwalają przypuszczać rychły powrót do dawnych stosunków. Obecni na tem posiedzeniu członkowie gabinetu oświadczyli bowiem, że nowe traktaty handlowe mogą być natychmiast zmienione skoro tylko Izba uchwali zniesienie opodatkowania płodów surowych, i że w takim razie mogliby jeszcze przed odroczeniem zgromadzenia narodowego przedstawić Izbie nowe traktaty handlowe z Anglią i z Belgią, któreby przywróciły moc obowiązującą traktatom zawartym przez rząd cesarski, i przedłużyły ich moc obowiązującą do końca 1877 roku, czyli do chwili ustania podobnych umów handlowych z innemi mocarstwami.

Ministeryum Salmerona już po utworzeniu się uległo niejakim zmianom w ciągu tego samego dnia t. j. 19go lipca. W skład tego gabinetu wchodzi kilku członków z gabinetu Pi-y-Margall, do którego weszli, byli jako reprezentanci prawicy, bo tak kortezy jak Pi łudzili się, iż ministeryum może się składać z reprezentantów dwóch przeciwnych obozów. Pi przed swojem jeszcze ustąpieniem ogłosił stan oblężenia w prowincyach Biskajskich a a dziennikarzom madryckim zakazał pod karą zamknięcia dzienników, podniecać do wojny domowej. Powinien to był jednak powiedzieć własnej partyi „niepojednanych“ której członkowie wyraźnie oznajmili w Izbie, że w ostatnim razie wezmą za broń. Nie uczynili tego jednak w obronie upadającego gabinetu Pi. Salmeron w programie swoim zarówno przeciw „nieprzejednanym“ jak i przeciw Karlistom wystąpił. Atoli fakta z obu stron okazały bezsilność tej pogróżki. Karliści bowiem zdobyli Igualadę w pobliżu Barcelony, poprzednio przekroczywszy z częścią wójsk Ebro. Mają zatem siłę, skoro operują po obu brzegach rzeki. A wśród tego komuniści nurtują w Barcelonie, gdzie robotnicy stanowią żywioł niespokojny i gubernator wezwał mieszczan do obrony. Z drugiej strony nie czekając uchwalenia nowej konstytucyi federalnej, niektóre prowincye i miasta obwołały się niepodległemi, jak Walencia, Murcia, Kadyx, Sevilla; poprzednio jeszcze Alcoy, Kartagena i Malaga były zrewolucyonizowane, a w Madrycie zażądano posiłków z prowincyi. Chaos coraz się zwiększa i rozpościera.

Zajęcie Chiwy, jak się pokazuje z nowych doniesień, dokonanem zostało przez jenerała Werowkina, który z Kitaju udał się prostą drogą do stolicy Chaństwa i po kilku szczęśliwych bitwach zdobywszy pod murami miasta trzy działa nieprzyjacielskie, zmusił Chana do poddania stolicy. W kilka godzin dopiero po wejściu oddziału orenburskiego przybył do Chiwy jenerał Kaufmann ze swemi kolumnami. *Gołos* utrzymuje, że dla ostatecznej decyzyi o losie chaństwa, Kaufmann ma przybyć do Petersburga, gdzie sprawa ma być rozbieraną na radzie ministrów.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Paryż 22 lipca. Soir donosi, że wczoraj w Biarritz uczyniono zamach na życie marszałka Serrano. Sprawca schwytany.

Wersal 22 lipca. Zgromadzenie narodowe obradując nad interpelacyą Favra przyjęło 400 głosami przeciw 270 wniesiony przez prawicę porządek dzienny, wyrażający zaufanie zgromadzenia do polityki rządu.

Kursa. Wiedeń, dnia 22 lipca, godź. — 4% zjedn. dług państwa bankn. 68 10. — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 72 80. — Losy z r. 1860 102 20 — Akcye banku 978· — — Akcye kredytowe 218·50 — Londyn 111·80. — Srebro 109 —. Dukat —·—. — Lombardy 187·—. — Losy z r. 1864 130·— — Akcye franko-austr. 71·— — Napoleondor 8·91½. — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 221·— — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 133·— — Akcye kolei północno-wsch. 111·—— Akcye banku związk. (Vereinsb.) 37·50. — Oblig. indemniz. gal. 75·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 129·— — Akcye anglo-banku 158·— Akcye kolei rządowej 335·— — Akcye kolei siedm. —·—. — Akcye kolei Rudolfa 158·—. — Tramway 262· — — Akcye banku budowy 92 50. — Akcye kolei wschodn. 77·— — Akcye banku anglo-węgiersk. —·— — Akcye kolei zjedn. 122 50. Losy tureckie 65 —. — Losy prem. węg. 80·— Akcye kolei Kaszycko-Bogumiń. —·—. Akcye kolei ces. Elżbiety 220 — — Akcye kolei półn. zach. 204·50. — Akcye franko-węgiersk. 28·—.— Ogólny austr. bank. 106·—. — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —·—.

Usposobienie giełdy: lepsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 22 lipca.
(Wartość kuponów do 23 lipca).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	109 75	108 50	—
Kupony srbr. płatne "	109 —	107 75	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	148 25	147 25	—
Talary pruskie za 100 tal.	167 25	166 —	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 34	5 24	—
Napoleondor 1 sztuka	8 94	8 84	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr. (oprócz kup. bież.)	76 50	75 —	1 07¾
4% listy zast. " "	72 —	70 50	24½
5% " " "	79 —	77 75	30½
5½% listy Zst. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	98 75	98 —	33⅔
6% " " 36-lt. pł. bn.	92 75	92 —	1 36⅔
6% " " 18-lt. pł. bn.	93 75	93 —	1 36⅔
7% " dłużne " "	95 25	94 50	1 59⅓
6% " hipot. " " 100 zł.	86 —	84 25	2 36⅔
6% " zakł. kret. wł. " 100 zł.	94 —	92	36⅔
5% oblig. poż. kol. węg. " 120 zł.	99 75	97 50	36⅔
Losy prem. węg. za 1 sztukę	81 50	79 —	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	90 —	85 —	2 24½
" " hipotecz. z 200% "	273 —	268 —	49
" kolei Karola Ludwika zł. 210	223 75	221 50	64⅛
" " Lwow.-Czern. " 200	138 —	136 —	2 27¾
" " Warsz.-Wied. za rb. 60	96 —	94 —	18⅓
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	95 75	94 —	— 33⅓
4% " " " " II. " 100	94 50	93 50	— 33⅓
5% " " " " za rsr. 100	94 50	93 50	— 41⅔
4% " likwid. Król. Pol. 100	80 20	79 20	— 57⅔
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	41½	39½	—

Wiedeń 21 lipca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	68 40	68 30
5% " " " srebr.	73 50	73 30
" Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 —	93 —
" " " czeskie	95 —	94 —
" " " węgierskie	78 —	77 —
" " " galicyjskie	75 50	75 —
" " " bukowińskie	75 —	74 —
" " " siedmiogr.	75 50	75 —

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 50	98 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	90 30	90 15
4 " galicyjskie	71 —	70 —
5 " "	79 —	77 —
6 " gal. zakł. kred. włośc.	— —	92 —
5 " węgierskie losy	81 —	80 —
5 " zakł. kredyt. austr.	100 50	100 —
5 " zakładu kredyt. austr. spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
5 " Domin. państ. 120 złr.	119 50	119 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	265 —	264 —
" " " 1854	92 75	92 25
" " " 1860	102 70	102 30
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	113 50	112 50
Losy pożyczki z r. 1864	131 —	130 —
" prem. pożyczki węg.	80 75	80 25
" Comorente	26 —	25 —
" Kredytowe	167 —	166 —
" żeglugi parowej na Dunaju	95 —	94 —
"	— —	— —
" księcia Salm	24 —	23 —
" " Palfy	36 —	35 —
" " Klary	27 —	26 —
" hr. St. Genois	27 —	25 —
" miasta Budy	21 —	20 —
" księcia Windischgraetz	— —	— —
" hr. Waldstein	— —	— —
" hr. Keglevich	14 —	13 —
" Rudolfa		
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	980 —	978 —
Zakładu kredytowego	213 50	213 —
Żeglugi parow. na Dunaju	572 —	568 —
Kolei północ. Ferdynanda	2120	2115

	żądają	płacą
Kolei rządowej fr. a.	339 —	338 —
" zachod. c. Elżbiety	222 —	220 —
" Pardubickiej	— —	— —
" Południowej	188 —	187 —
" Galicyjskiej	222 50	221 50
" Czerniowieckiej	135 —	133 —
" Albrechta	— —	— —
" węg. półn.-wschod.	112 —	111 —
" ks. Rudolfa 200 zł. sr.	159 50	158 50
" Alföldsko-Fiumańskiej	157 —	156 —
" Koszycko-Bogumił.	157 —	156 —
" Siedmiogrodzkiej	146 —	145 —
" Cisańskiej	211 50	210 50
" wschodnio-węgierskiej	78 —	77 —
" austryack. półn.-zach.	207 50	207 —
" Franciszka Józefa	214 25	213 75
Banku anglo-austryackiego	160 50	159 50
" anglo-węgierskiego	49 50	48 50
" austryackiego ogólnego	113 —	111 —
Zakładu Kredytowego węg.	112 —	111 50
Banku franko-austryackiego	72 50	71 50
" franko-węgierskiego	28 50	27 50
" galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	96 —	95 50
" krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
" wiedeńskiego dla obrotu płodów	82 —	80 —
" galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
" austryack. związkow.	41 —	40 —
" dla obrotu ogólnego	130 —	129 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
" rektyfikacyi spirytusu w Czerniowcach	— —	— —
Akcye tureckie 400 frank.	65 25	65 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	49 —	48 —
" Koszycko-Bogumińskiej	95 —	94 50

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	94 50	94 —
Emissya z r. 1862	93 —	92 50
" państwowa St. 500 fr.	135 50	135 20
Emissya z r. 1867	128 50	128 —
" południowa St. 500 fr.	110 50	110 —
Bony 1870—1874 6%	— —	— —
" półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	91 —	90 25
" " 100 złr. w. a.	— —	87 —
" " w srbr. 5%	107 —	106 50
" zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	93 —	92 50
" południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	79 —	— —
5% w srebrze	100 —	99 50
" gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100.	— —	102 50
Emissya II.	99 50	98 50
" Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	74 25	73 75
Emissya z r. 1867	85 50	85 —
" Siedmiogr. 200 złr. w. a.	87 50	87 —
" ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	95	94 50
" północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	100 50	100 25
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	90 50	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	5 30	5 29
" " obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 91	8 90
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 25	11 15
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	109 25	109 —
Srebro, kupony	109 25	108 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 67

Lwów 19 lipca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 25	5 18
" cesarski	5 27	5 21
Półimperyał rosyjski	9 10	8 95
Rubel srebrny rosyjski	1 78	1 68
" papierowy	1 48	1 47
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	78 75	78 —
" " " " 4%	72 —	71 25
" " Banku hipoteczn.	85 50	84 75
Obligi indemn. bez kuponów	75 75	75 —
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	224 50	222 50
" " lwowsko-czernio.	138 50	137 —
" banku hipoteczn. gal.	— —	— —

Warszawa 17 lipca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 05	94 75
" " 2 " "	94 —	93 70
kupon "	—	30
" " nowe "	94 15	93 85
kupon "	—	37½
" likwidacyjne "	79 95	79 65
kupon "	—	58⅜
Kolej warszawsko-wiedeńska	95 —	94 —
" " bydgoska	73 —	— —
" " terespolska	114 50	114 —
" " łodzka	105 —	— —

Podziękowanie.

Wdzięczność jest, jeżeli nie najpierwszą, to pewnie najpiękniejszą cnotą pośród ludzi; tą wiedzeni a nie mając przy znanem ubóstwie naszem, ktore ostatniemi czasy to przez nieszczęśliwe dwukrotne pożary ogniowe, to przez chytrą zazdrość w dwójnasób powiększone zostało, innego sposobu objawienia tejże, obraliśmy drogę publiczności, ażeby wysłowić to co czujemy. Dobrodziejstwa, które rok rocznie odbieramy z rąk Wielmożnego P. Józefa Tyszkowskiego właściciela dóbr ziemskich i posła do Sejmu krajowego wiodą nas do téj wdzięczności.

Tobie Wielmożny Panie zawdzięczamy muzykę, którą własnym utrzymujesz kosztem, i li tylko dla większéj chwały Boga umieściłeś ją na Kalwaryi Pacławskiéj. Tobie Wielmożny Panie zawdzięczamy różnoczesne wsparcia naszego Konwentu.

Tobie Wielmożny Panie zawdzięczamy i teraz do kaplicy trzech Maryj 3 figury kamienia Pińczowskiego żłobione bardzo dobrze w pracowni P Trembeckiego w Krakowie, zakupione i nam ofiarowane, na ładnym postumencie postawione, a z wielkim kosztem połączone.

Jednogłośnie jak zawsze wyznajemy, Wielkim jest Bóg i nie opuszcza nigdy wiernych swoich, a rzadki to dziś przykład bogobojności i prawdziwéj Ś. wiary, które tą znaczną ofiarą dowiodłeś.

Niemamy słów wyrazić naszéj wdzięczności, ale modły nasze jak najczyściejsza woń skłonią się przed Wszechmocnym Panem nieba i ziemi i uproszą dla Ciebie Wielmożny Panie wszelkie błogosławieństwo. Żyj najdłuższe lata, żyj w szczęściu i téj czci, którą dzisiaj między obywatelami i wszystkim narodem naj zasłużeniéj odbierasz, i miéj pewność, że co uczyniłeś dla pomnożenia chwały Boskiéj, sowicie wynagrodzonem będzie.

Kalwarya Pacławska dnia 11 Lipca 1873 r.

X. Edmund Pawlik,
Przełożony Konwentu w imieniu tegoż całego
(1402) Konwentu XX. Franciszkanów.

Podziękowanie.

P. Dr. Med. Ignacy Wasserthal w nocy z 20 na 21 b. m. o godzinie 11½ do mnie niebezpieczną chorobą złożonego wołany, natychmiast przybył i aż do 3½ w nocy t. j. tak długo u mnie pozostał, aż niebezpieczeństwo w zupełności usunął. W imieniu własnem oraz familii mojéj składam mu niniejszem publicznie gorące dzięki za prawdziwe poświęcenie, z którem mnie życie i zdrowie poratował.

(1405) *Ignacy Deiches.*

Zeleźnikowa d. 1 Lipca 1873.

Gmina nasza wyczytała w „Gazecie Narodowéj" oskarżenie, które niby mieszkańcy Nowego Targu przeciw X. Ferdynandowi Muchowiczowi téj treści podali: jakoby on swoich parafian prześladował, za sprawowanie religijnych obrzędów, żądaniem wysokiéj zapłaty. Takim zarzut dotknął nas boleśnie; X. Muchowicz bowiem, zanim do Nowego Targu przeniesiony został, był w naszéj parafii proboszczem i wyszczególniał się słowem bożem, ludzkością i miłością bliźniego. Miłosierdzie jego dla biednych szło tak daleko, że gdy matka odumarła sieroty, nietylko pogrzeb bez nagrody uczynił, ale owszem karmił jeszcze sieroty chlebem własnym, tak długo, dopóki nie wójt gminy nie postanowił opieki i zaopatrzenia sierot. Takiéj ludzkości X. Muchowicza mieliśmy kilkakrotne przykłady, miał ku temu sposobność, gdyż był u nas przez 11 lat proboszczem. Nie mógł się więc X. Muchowicz w tak krótkim czasie do tyla zmienić, by mu nieludzkość aż publicznie wyrzucano, zowiąc go niegodnym kapłanem. Muszą więc w tem zachodzić czyjeś osobiste niechęci, które aż w ten sposób czytających biorą na podrywkę. Ujmujemy się więc za naszym księdzem, a oplamienie jego piętnujemy tem mianem na jakie zasługuje; to jest: mianem niegodziwości.

Zwierzchność gminy Zeleźnikowa.
Joachim Pierchała wójt.
(1316) p. m. J. Kunicki pisarz.

Chłopiec

w wieku 1. do 15 lat, znajdzie umieszczenie **jako praktykant** w handlu galanteryjno-norymberskim **T. W. Brąglewicza** w **Jaśle.** (1404-1-2)

Ważne dla posiadaczy lasów i myśliwych.

Będzie do **sprzedania** w miesiącu Sierpniu kilkanaście cetnarów **nasienia trawy leśnej** tak zwanej zajęczej (Rehkraut, spartium scoparium), po **60 złr. cetnar.** Trawa ta przyjmuje się na największych piaskach, trwa lata, bardzo szybko się rozwija i rozmnaża. Jest to jedyna żywność śród śnieżnej zimy dla sarn i zajęcy. — Chcący nabyć zechcą się zgłosić zawczasu do zarządu dóbr Chwałowic, poczta Radomyśl, koło Rozwadowa.

(1297-2-3)

BELGIQUE **SPA** BELGIQUE

ŻELAZNE MINERALNE WODY, najdawniejsze i najbogatsze w swiecie w żelazo. — Sezon wód-od 1^{go} maja do 31^{go} paździemika. — Piękny, wnów wystrojony budynek dla kąpieli. — Osiem zródeł, wiadomych swoimi własnosciami, wyleczające anemii, bladaczki, konsumpcii, niepłodności, dziecinne choroby, choroby żołądka, ócz, urynowego kanała, pęcherzowy kamień i t. d. PYSZNE KAZINO. Salony dla konwersacij i gier dozwolonych. Bale i tańcujące wieczovy. — Teatr. — Koncerta podczas dnia i wieczorem. Hoteli, restawracii i kawiarni pierwszego rzędu. Polowanie, połów, vyb, strzelanie do celu. Ardeńskie koni. Wielkie wyścigi. — Steeple chase. — Sprzyjająca dla zdrowia miejscowość; przechadzki i okolicy znamienite. Komunikacii s całą Europą za pomocą żelaznej drogi. Telegraf.

(81-11-)

Losy Miasta Krakowa.

Główne wygrane Złr. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.

Najniższa wygrana złr. 30 w. a.

Sprzedają

we **Lwowie:** C. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny i Filie jego w Krakowie, Czerniowcach, TARNOPOLU i SAMBORZE;
" " Galicyjski Bank krajowy i FILIA jego w BRODACH;
w **Wiedniu:** Bank und Wechslergeschäft der Nieder Oesterreichischen Escompte Gesellschaft. (1219-4-)

C. k. uprz. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez

FILIE

w **Krakowie, Czerniowcach** i **Tarnopolu**

od 1 Lutego 1873 r.

ASYGNATY KASOWE

5 procentowe płatne za **8** dni po wypowiedzeniu
5½ " " " **14** " "
6 " " " **30** " "
6½ " " " **60** " "
7 " " " **90** " "

Wszystkie Asygnaty kasowe przed 1 Lutego 1873 w obieg puszczone, oprocentowane będą **od d. 1 Lutego 1873 r.** o ½ procent wyżéj z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów, 20 Stycznia 1873 r.

(1215-2-) **Dyrekcya.**

Poszukuje się do kupna
wielkiéj posiadłości.

Pewna dostojna osoba życzy sobie zakupić w królestwie Galicyi posiadłość. Posiadłość ta ma miéć **bardzo wielki obszar** i może z tego powodu, stosownie do swéj wielkości, **1, 2, 3, 4 miliony złr.** kosztować. Całkowita kwota kupna wypłaconą zostanie przy podpisaniu kontraktu kupna natychmiast w gotówce i co do grosza. Warunki zakupna są: Drogi handlowe, które prowadzą przez posiadłość — kolej żelazna jeżeli nie w saméj posiadłości, to jednak w najbliższem oddaleniu — doskonały stan lasów — i dla gospodarstwa dostatecznie urodzajny grunt, również muszą być budynki gospodarskie w zupełnie dobrym stanie. Mniéj zważa się na teraźniejszy **zbiór,** niż **wspaniały i bardzo rozległy obszar lasów i gruntów.** Zakupno powierzono p. „**Chevalier de Gerstner**" w Wiedniu, Stadt, Eslinggasse Nr. 18, do którego dotyczące oferty łaskawie wprost adresować należy. (1364-1-3)

FABRYKA PAROWA
mąki kościanéj i spodium
B. Schoenberga i Fränkla w Krakowie

przy ul. Mostowéj Nr. 353,

donosi, że urządzoną została pod względem mechanicznym przez zaszczytnie znaną **Fabrykę machin L. Zieleniewskiego** z zupełnem naszem zadowolnieniem, analizy zaś wyrobów naszych dokonał Wny **Aleksandrowicz,** która okazała doskonałość tychże. Na mocy tego, sumiennie poleca Szanownéj Publiczności interesowanéj, wyroby swoje najlepsze, które dostarcza po najtańszych cenach. (1318-1 3)

SOCIÉTÉ FRANCO-AUTRICHIENNE

pour les arts industriels

Wien, Stadt, Hegelgasse 8, I. Stock (verlängerte Johannesgas.)

Etoffes pour **meubles, Soieries, Tapis d'Aubusson et de Smyrne, Veloutés** et **Moquettes.**

Rideaux tulles brodés, Cretonnes, Velours, Reps de laine.

Spécialité de broderies et applications artistiques, Tapisseries des Gobelins.

Cuirs de Cordoue, papiers imitation cuir, papiers peints.

Céramiques pour panneaux et lambris,

Faïences pour salles de bains et carrelage.

Entrée libre des magasins.

Szczególność w materyach na pokrycie mebli, kobiercach, firankach, haftach i fajansach.

Najściślejsza kupiecka rzetelność w połączeniu z artystycznym wprawnym gustem.

(1149-2-) **Hegelgasse Nr. 8 na I. piętrze.**

En voi Franco d'échantillons en province.

EDYKT.

(1346-1-3)

C. k. Sąd krajowy we Lwowie podaje do wiadomości że przez dobrowolną, w tymże c. k. Sądzie krajowym odbyć się mającą licytacyę wydzierżawione będą na lat 9, mianowicie na czas od 24 czerwca 1874 do 23 czerwca 1883;

a) należący do fundacyi hr. Stanisława Skarbka dla ubogich i sierót folwark dworski w Oparach, w starostwie Drohobyckiem, powiecie sądowym Medenickim położony, wraz z częścią gruntów w przyległości Ropczyce i z propinacyą w Oparach i Ropczycach.

b) należące do tejże fundacyi folwarki dworskie Dołhem „i na Szwydce w temże starostwie i w tymże powiecie sądowym położone, wraz z częścią gruntów w Ropczycach i z propinacyą w Dołhem.

Kompleks pod a) wyrażony wydzierżawionym będzie osobno a licytacya dzierżawy odbędzie się **w dniu 11 sierpnia 1873 o 10 godzinie przed południem,** kompleks zaś powyżej pod b) wyrażony również osobno, a licytacya dzierżawy onegoż odbędzie się w dniu **12 sierpnia 1873 o 10 godzinie** przed południem.

Ceną wywołania za każdy z rzeczonych kompleksów z osobna jest kwota rocznego czynszu dzierżawnego 5000 fl.

Offerty mogą być wnoszone ustnie lub pisemnie. Offerent winien złożyć wadyum przynajmniej w wysokości 20% ofiarowanej ilości rocznego czynszu.

Bliższe warunki licytacyi, tudzież warunki samejże dzierżawy przejrzane być mogą w registraturze c. k. Sądu krajowego, w biórze administracyi centralnej fundacyi hr. Stanisława Skarbka i u zarządu dóbr Opary.

Z c. k. Sądu krajowego

Lwów 5 lipca 1873.

Krzyżanowski.

ZAKŁAD KĄPIELOWY

VICHY

(Francya, departament de l'Allier)

WŁASNOŚĆ RZĄDOWA FRANCUSKA

Administracya: w Paryżu, 22, Boulevart Montmartre.

Pora kąpielowa

W Zakładzie Vichy, jednym z najwykwintniéj urządzonych w Europie, kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób żołądka, wątroby, pęcherza, zwiru, cukrzycy (diabetis), dna, kamienia itd.

Codzień od 15 maja do 15 września teatr i koncerta w Casino. Muzyka w parku, czytelnia, salon dla dam, salon do gier, konwersacyi, do gry w bilard.

Koleje żelazne prowadzą do Vichy.

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i u pp. J. Wentzla, S. Feintucha i Józefa Goldwassera. (1245-6-9)

Poszukuje się dzierżawy,

ornego pola od 200 — 250 morgów z dobremi zabudowaniami folwarcznemi i mieszkaniem. Bliższą wiadomość udzieli pod adresą M. D. poste restante Krosno. (1193-5-6)

SŁODU
znaczną ilość,

w zimie wyrobionego, sprzedaje **J. Klominek** w **Trzcinicy** przy **Jaśle.** (1306-1-3)

Administracya browaru piwnego Ks. Sanguszki w Tarnowie

zawiadamia pp. interesowanych, że ma do sprzedania **paręset cetnarów słodu** w zimie wyrabianego. Zgłosić się do Administracyi browaru piwnego w Tarnowie. (1302-1-2)

Zakład i produkcya Nasion
J. Bulsiewicza w Bochni
poleca
nasienie Rzepy pastewnéj ściernianki (Stoppelrübensamen.)
Kwarta polskiéj miary 1 złr. w. austr.
(1163-5-15)

We **Wróblowicach** poczta Zakluczyn jest do sprzedania kompletny **Świder ziemny** i **Wialnia** z pod młocarni, jedno i drugie mało używane; — nadto przyjmuje się wcześne zamówienia na **Żyto Narmandzkie** do siewu.

A. Tabaczyński.

(1298.-1-3.)

Poszukuje się
sumiennego i słownego
szewca,

któryby za umówioną cenę dostarczał potrzebnego obuwia dla 45 uczniów szkoły rolniczej w **Czernichowie.**

Mający zamiar podjąć się tego przedsiębiorstwa zechce zgłosić się do dyrektora tego Instytutu w Czernichowie najpóźniéj do 31 Lipca b. r. (1347-2-3)

Nauczycielka tańców

życzy sobie na czas wakacyj wyjechać na wieś dla udzielania lekcyj tańców. Osoby interesowane raczą się zgłosić dla bliższych wyjaśnień pod adresem niżéj podpisanéj przy ulicy Szewskiéj na I. piętrze pod L. 226.

Emilia Morys Pion,
(1323-2-4) nauczycielka tańców.

PRZECIW CHOLERZE!

Proszek desinfekcyjny używany we wszystkich szpitalach i klinikach krakowskich stwierdzony, iż lepszy jest od zwyczajnego koperwasu, funt 12 c.
Płyn do odwietrzania izb przy cholerycznych 50 cent.
Płyn desinfekcyjny do prania bielizny.
Płyn i mydło odwietrzające do mycia się po 50 cent.
Płyn do odwietrzania ubrań 75 c.
Powyższe środki wyrabia
Józef Trauczyński
Aptekarz „pod Koroną" w Krakowie.

Również wyrabia **krople przeciw cholerze,** które nadzwyczajnie szybko skutkują. Cena 50 c. i 1 złr.

NA DOWÓD:

Krople powyższe w wielu wypadkach nawet w ostatnim stopniu cholery w znanych mi domach używano z cudownemi skutkami. Hr. *Lanckorońska.*

Krople podczas teraźniejszéj cholery pańskiego wyrobu okazały się bardzo skutecznemi, proszę bez zwłoki o 8 flaszek.

Maniowy 17 Lipca 1873 r.

(1339-3-6) *Emanuel Sochor.*

W Kijowie otwieram Księgarnię i Skład nut, ul. Kreszczatik Nr. 34.

(1308-1-3) **B. Koreywo.**

Ogłoszenie.

Dyrekcya c. k. uprzyw. galic. Zakładu kredytowego włościańskie, podaje niniejszem, iż rozpoczyna parcelacyę, a względnie: **sprzedaż częściową dóbr Mielca i Cyranki** jako to: gruntów ornych, łąk, pastwisk, znacznego obszaru lasów, budynków mieszkalnych i gospodarczych, realności i płaców w mieście Mielcu położonych, gorzelni z aparatem, browaru piwnego, cegielni, jako też prawa propinacyi w mieście Mielcu i Cyrance pod bardzo przystępnemi warunkami. Chęć kupienia mający zechce się zgłosić do Dyrekcyi zakładu we Lwowie, lub do Biura powiatowego zakładu kredytowego włościańskiego w Mielcu.

Lwów, dnia 8 Lipca 1873 r.

(1369-1-3) **Dyrekcya.**

MIGRAINES ET NEVRALGIES
PAULLINIA-FOURNIER

Od r. 1840 jest środkiem popularnym przeciw NEWRALGIOM, GASTRALGIOM, a szczególniéj MIGRENOM i gwałtownym bólom głowy, do uśmierzenia ktorych w pięciu minutach wystarcza jedna paczka. Jestto środek specyficzny przeciw dolegliwościom **nerwowym** i **wyniszczeniu.** Działania jéj sprawdzone zostały tak w prywatnych domach jak i w szpitalach i potwierdzone przez Lekarzy Fakultetu medycznego Paryskiego, a mianowicie PP. **Trousseau, Grisolle, Cruvellher, Huguier, Monod, Barthez** etc.

NB. Wystrzegać się fałszerstw i naśladownictw, które są tem liczniejsze, im większego nabywa powodzenia ten środek. (827-5-24)

Skład główny w Paryżu w aptece Pa. E. Fournier et Cie na ulicy d'Anjou St. Honoré, 56.
W Krakowie w aptece P. Trauczyńskiego, — we Lwowie w aptece P. P. Mikolascha.

Specyfik

czyli swoisty Lek przeciw słabościom piersiowym, katarom, słabościom płuc gwałtownym, i chronicznym i różnych postaci suchotom.



Jedyny, jaki potwierdzony został przez
Dra H. Fremineau,
Doktora nauk, uwieńczonego przez fakultet medyczny, Aptekarza honorowego Iéj klasy.

SACCHAROLÉ CHANTREL

przygotowany z Kwasem Fosforanu Wapna.

Używa się we wszystkich bez wyjątku chorobach organów oddechowych z pomyślnym skutkiem, nie szkodząc bynajmniéj kuracyi racyonalnéj.

W Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece p. Kullaka. (18-41-52)

Opinia zaszczytna rady zdrowia.

WIZYKATORYA I PAPIER ALBESPEYRES

od lat 50-ciu przepisywane przez najznakomitszych lekarzy.

WIZYKATORYA ALBESPEYRES — Skutek pewny i regularny. — Niezbędne dla lekarza praktykującego na wsi.

PAPIER ALBESPEYRES — Preparacya bardzo dogodna do utrzymania wizykatoryi bez nieprzyjemnéj woni i bez dolegliwości.

U wynalazcy w Paryżu na ulicy Faubourg St. Denis, 78.

Sprzedaje się w aptekach wszystkich tych gdzie znajdują się KAPSUŁKI RAQUIN.

Dostać można we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kullak; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. (1269-2-)

DOM KOMISOWY
BANKU GALICYJSKIEGO dla HANDLU i PRZEMYSŁU w Tarnowie

ogłasza niniejszem, że otrzymał polecenie komisowéj **sprzedaży kości nawozowych** surowych i preparowanych, i uprasza o rychłe zamówienia, ażeby był w możności takowe na czasie wykonać. Na żądanie przyjmujemy zapłatę w ratach.

(861-11-12) **Dyrekcya.**

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*